Ner 59. Kraków 12 Czerwca — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 czerwca.

Dałoby się jak na dłoni wykazać, że w sprawie duńskiej nie idzie ani o narodowość, ani o przywileje stanowych zgromadzeń, ani o traktaty, ani o prawa spadkowe, lubo wszystko to jest w grze i służy wtedy i o tyle, kiedy i o ile potrzebnem się być zdaje. Dla tego też widzimy powoływanie się na różne, a co chwila inne zasady, w miarę tego, jak co komu dogodne i interesom jego odpowiednie. Skoro strona mocniejsza przekreśliła traktat z r. 1852, wypadało albo się oprzeć na narodowości, albo na prawie spadkowem. Pierwsza podstawa mniej zapowiadała narodowi niemieckiemu korzyści, bo nawet ściśle rzeczy biorąc, trudnoby orzec, gdzie granice narodowości między ludami pokrewnemi; druga zaś, to jest prawo spadkowe, nie obiecywała państwom sprzymierzonym bezpośrednich korzyści. Pamiętamy, jak w chwili rozpoczęcia wojny z Danią, nazywano w Berlinie i Wiedniu partykularyzmem wszelkie głosy za prawami domu augustenburskiego podnoszone. A jednakowoż, gdyby państwa niemieckie były się oparły na prawie spadkowem, nie byłoby dziś targu o linię demarkacyjną; historya bowiem naznaczyłaby ją dalej jeszcze na północ, aniżeli dziś Austrya i Prusy domagać się odważyły.

Dyplomacya europejska depce jednak wszelkie prawo, bo zarówno prawo narodowości i prawo historyczne, zarówno stare prawo lennicze jak i traktaty niedawno zawarte, jak wreszcie prawo ludów rozrządzania sobą, słowem, wszystkie nowe i dawne podstawy prawa publicznego. Cóż więc stawia w to miejsce? Nic prócz dowolności, której granicami jest własna siła, tudzież wzgląd na siły obce, nic prócz chwilowej konwencyjności. Toć już traktat z r. 1852 miał przynajmniej tę zaletę, że kilkowiekowy stan rzeszy uprawniał i że utrzymaniu *status quo* poświęcił był wszystkie inne prawa i roszczenia; ignorował on prawa narodowe, ale też ignorował pretensye wielostronnych dziedziców tak swoich jak obcych.

Dziś konferencya londyńska nakreśla dowolną granicę między Danią a Niemcami, rozcina na pół prowincyę, której mieszkańcy odwiecznie wspólne mają interesa, jednej jej części każe być duńską, drugiej niemiecką bez względu na to, czy się to zgadza z wolą mieszkańców, i bez względu na to, że niemasz tam ani niemieckiego, ani duńskiego narodu, lecz z jednego i drugiego są tylko jakieś zlewki, pojedyncze odcienia przechylające się to ku tej, to ku przeciwnej stronie.

Konferencya londyńska jest nieodrodnem dzieckiem kongresu wiedeńskiego, który ćwiertował narody i kraje według czystego widzimisię, lub według większego albo mniejszego nacisku stron. Najnowsze wojny miały przynajmniej za cel albo utrzymanie tego co jest, a zatem były konserwatywne, jak np. wojna wschodnia, albo przywiedzenie do uznania politycznego narodowości jak wojna grecka, albo wraz z tem zjednoczenie polityczne narodu jak wojna włoska. Nic z tego wszystkiego niemasz w wojnie duńskiej, lubo raz jedno, drugi raz drugie wypisywane było na chorągwi. Wojna duńska nie prowadzi do jedności niemieckiej, ani do utrzymania utrwalonego stanu rzeczy, lecz jest po prostu wojną polityczną, a zakończenie jej nie rozwiąże żadnej z tych kwestyj, o które walczy dawne prawo publiczne z nowem, nie zaspokoi żadnej z potrzeb obu narodów, chyba tylko że jakąś ambicyjkę nakarmi, a wreszcie, że przyniesie Prusom korzyść jakową.

Byt państwa duńskiego i prawa domu augustenburskiego, to lubo przeciwne sobie zasady, obie jednak konserwatywne; usamowolnienie niemieckich ziem z pod panowania duńskiego i wolne rozrządzanie swoją przyszłością — to zasady nowsze. Państwa niemieckie nie są ani zupełnie między sobą w zgodzie, co z tego użyć, ani są w zgodzie z państwami neutralnemi. Cokolwiek więc wyjdzie z konferencyi londyńskiej, będzie tylko kombinacyą, ale nie ulegalizowaniem jakiegokolwiek prawa, ale nie uznaniem jakiejkolwiek powagi.

I w tem właśnie leży najcięższa wina konferencyi, że nie wskazała polityce żadnej z dróg, jakiemi szła ona dawnemi czasy lub iść powinna w przyszłości. Niepewność, tymczasowość przedłużona będzie: a jedyny widoczny skutek tej konferencyi ten się być zdaje, że wprowadza Prusy w szereg państw, które inicyatywę mają w Europie. Dotychczas Prusy lubo nosiły imie mocarstwa i korzystały niekiedy z tej swojej roli, ale były tylko pośredniem ogniwem w pentarchii europejskiej, były ogniwem rozdzielającem lub łączącem, dającem przewagę jednej lub drugiej stronie, ku której się przychylały w danym razie, lecz same w sobie nie posiadały udzielności w europejskim systemacie. Wojna duńska rolę całkiem nową im zgotowała. Następstwa polityczne tej ważności Prus nie każą pewnie długo na siebie czekać.

Nic szkodliwszego dla prawdy, jak pozór prawdy. Wolność prawdziwa najczęściej cierpi na tem uszczerbek. Nic pospolitszego, jak fałszywy liberalizm osłaniający się pozorem prawdy, to jest wolności, terroryzujący w jej imie, narzucający przemocą opinie swoje, nieprzypuszczający różnicy zdań, przepisujący zasady i kierunek postępowania swoim nawet wybrańcom, poczytujący za ujmę dla siebie wszelką niezawisłość, a prawie za występek wszelką indywidualność — i to wszystko, powtarzamy, w imie wolności. Nic rzadszego, jak głos prawdziwego liberalizmu, na rzeczywistej wolności oparty i występujący w jej obronie, bez szukania jakichkolwiek pozorów, bez starania się o popularność. Taki głos podnosimy chętnie, skoro się go nam zdarzy usłyszeć; zkądkolwiek on bowiem przychodzi, ogólną przynosi korzyść; bo wolność jest tylko jedna, wszędzie też tych samych przeciw niej używają pozorów. Dla tego podajemy tu list p. Olliviera deputowanego francuskiego Ciała prawodawczego; aby jednak lepiej zrozumieć zalety tego pisma, kilkoma ono krótkiemi słowy poprzedzić musimy.

Emil Ollivier autor listu, adwokat, lubo młody jeszcze, nie od wczoraj jest liberałem. W roku 1848 Ledru-Rollin wówczas minister spraw wewnętrznych w rządzie tymczasowym, wysłał był do Lugdunu pana Olliviera, jako komisarza nadzwyczajnego Rzeczypospolitej. Wiemy, jakie znaczenie mieli owi komisarze. Młodzieniec wybornie się sprawił, zadowolnił i rząd republikancki i mieszkańców Lugdunu, bardzo do administrowania trudnych. Zdobył patent liberalizmu i zdolności. Po upadku Rzeczypospolitej oddawał się adwokaturze: żadnej palinodyi zarzucić mu nie można; był i jest tem co Francuzi nazywają *libéral de la veille*. Przed parą laty robotnicy paryscy wybrali go deputowanym do Ciała prawodawczego, i należał do tej tak zwanej „Opozycyi pięciu“, którą do Anabaptystów w „Proroku“ Meyerbeera porównywano. Otóż ten Ollivier, w upłynionej sesyi, w ustawie „o zmowach robotników“ stanął po stronie rządu. Szedł za swojem przekonaniem, napisał raport i bronił go wymownie. Opuścił tym razem i kolegów opozycyjnych i poniekąd wyborców swoich, bo większość robotników w Paryżu przeciw tej ustawie się oświadczyła. Zgrzeszył więc przeciw „opozycyi bezwzględnej“, która jest właśnie jednym z tych pozorów prawdy, o jakich wyżej. Jeden z jego wyborców napisał do niego list; nie znamy go, lecz osnowy jego domyśleć się łatwo z następującej odpowiedzi p. Olliviera, którą tenże ogłosił:

Pozwól Pan powiedzieć sobie spokojnie, bez goryczy i bez gniewu, że list Twój ze złego powstał uczucia. Nie godzi się człowieka uczciwego, który przez długie lata poświęcał się dla sprawy i składał na to dowody, podejrzywać o podłe pobudki, dla tego, że różni się zdaniem.

Obelgi te nie wzruszają mię wcale, tak jak dziecinne tchnienie nie zmarszczy powierzchni morza; lecz boleję nad niemi ze względu na tych, którzy się ich dopuszczają.

Powiedziałem wam moje wyznanie wiary: ani systematyczna powolność, ani systematyczna opozycya. Popierając ustawę, która, że jest dobrą, przyszłość dowiedzie, dotrzymałem danego wam słowa.

Przyjaciele nasi wchodzą gwałtownie na drogę, która ich w końcu do zawodu i klęsk doprowadzi. Ja pozostaję wiernym polityce *Pięciu*, i mam nadzieję, że siła rozumu wkrótce do niej wszystkich sprowadzi.

Będziesz Pan na przyszłych wyborach przeciw mnie wotował, i słusznie, skoro tylko Twoich nie przedstawiam opinij. Gdyby większość moich wyborców myślała jak Pan, o czem mam dobre powody wątpić, powrócę do mego bardzo zyskownego zawodu, który zaniedbałem dla obowiązków publicznych. Nigdy atoli ani żądza popularności, ani obawa, że nie będę powtórnie obranym, nie skłonią mię do opuszczenia choć jednej zasady, którą za prawdziwą uważam, ani do wejścia na drogę niebezpieczną demagogii.

Posyłam Panu mój raport, abyś mógł nauczyć się kwestyi, którą zdaje się sądzisz nie znając jej dostatecznie: i radzę Panu, abyś na przyszłość szanował drugich, tak jak chcesz aby Ciebie szanowano, a oraz, abyś pozostawił niewiadomości i złej wierze owe deklamacye obelżywe, które żałuję, iż wyczytałem w liście jednego z tych, co mnie głosem swym w wyborach zaszczycili. Zostaję i t. d.

List ten czyni taki zaszczyt liberalizmowi p. Olliviera, iż mu chętnie w dzienniku naszym miejsce to poświęcamy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 czerwca.

— *r.* Ostatniemi dniami nie donosiłem wam nic o różnych i sprzecznych pogłoskach dotyczących posiedzenia konferencyi, raz dla tego, że to, co było w nich ciekawszego, podawały za każdym razem telegramy, powtóre zaś dla tego także, że miałem przekonanie, a i dziś nie pozbyłem się go pomimo półurzędowych groźb berlińskich, że niebezpieczeństwo wojny, o którem tak wiele mówią, wcale nie istnieje. W przekonaniu tem nie omyliłem się; rozejm przedłużono, a „bezowocne“ posiedzenia konferencyi na nowo się teraz rozpoczną i trwać będą dopóty, dopóki targowanie się o linią graniczną nie zbliży obu stron do siebie. Wszystkie przybory konferencyjne, za pomocą których pozawiązywano rozmaite węzły i różnorodne poruszono żywioły, ostatecznie mają na celu ułatwienie i zakończenie targu o ową linią graniczną. Donosiłem wam po pierwszem posiedzeniu konferencyjnem,— na którem obie strony wojujące wystąpiły z pozytywnemi żądaniami, Dania z żądaniem południowego stoku Dannewirke, sprzymierzeni zaś z żądaniem północnego także Szlezwiku,— że obie strony tylko dla tego tak wiele żądały, aby przynajmniej coś osiągnąć, a w końcu, że przyjdzie im się zetknąć na linii Tondern-Flensburg, lub Tondern-Gravenstein. W samej rzeczy sprawa wzięła taki obrót, a na ostatniem posiedzeniu wystąpili sprzymierzeni z rodzajem ultimatum, oznaczając linią Tondern-Gravenstein jako minimum, na które zgodzić się można ze strony niemieckiej. Dania zrobiła wprawdzie jak najmniejsze ustępstwa, nie chce bowiem słyszeć nawet o linii Szlei, za którą oświadczyła się Anglia. Francya zaś przedłożyła wniosek pośredniczący, który prawie we wszystkiem zgadza się z niemieckiem quasi-ultimatum; wniosek ten bowiem proponuje linią Bradstedt-Flensburg, a to w ten sposób, aby zachodnia okolica przez Fryzów zamieszkana dostała się Niemcom, wschodnia zaś z miastem Flensburgiem pozostała przy Danii. Cała różnica między żądaniami niemieckiemi a wnioskiem francuzkim na tem polega, że według żądań niemieckich nowo utworzyć się mające państwo większe byłoby o miasto Flensburg i 4 mile kwadratowe, aniżeli według wniosku francuzkiego; różnica tak mała, że prędko da się załatwić, skoro tylko Anglia zgodzi się na wniosek francuzki, a oba neutralne mocarstwa przedstawią Danii konieczność takiego załatwienia sprawy. Można więc przypuszczać, że na tej podstawie przyjdzie do porozumienia się.

W sejmie siedmiogrodzkim poniósł rząd podczas rozpraw nad reorganizacyą najwyższego siedmiogrodzkiego sądu wielką klęskę, która prawdopodobnie nie będzie ostatnią. Większość rumuńska pokazała przy tej sposobności, że myśli korzystać z położenia, w jakiem się znajduje, na swój wyłączny zysk bez względu na inne żywioły wchodzące w skład ludności siedmiogrodzkiej.

Wrocław 9 czerwca.

† Chociaż nie ma dotąd żadnego doniesienia o rezultacie posiedzenia konferencyi, które na dzień wczorajszy miało być zwołane, możemy przyjąć za pewne, że proponowane przez Danią przedłużenie zawieszenia broni na dni 14, skoro i przez mocarstwa niemieckie przyjęte zostało, zyskało na rzeczonem posiedzeniu potwierdzenie wszystkich innych mocarstw. Czy ten krótki przeciąg czasu wystarczy na ugodzenie warunków pokoju, albo też tylko jednego z nich, o który się obecnie główne cała sprawa zahacza, to jest, do oznaczenia linii podziałowej, godzi się o tem wątpić. Gdy jednakże mocarstwa niemieckie przystały na 14-dniowe przedłużenie zawieszania broni pod tym tylko warunkiem, że kwestya oznaczenia linii podziałowej będzie w tym przeciągu czasu rozstrzygnięta, konferencya nie będzie tą razą brała sprawy na lekko, i od każdego pełnomocnika żądać będzie zapewne stanowczych instrukcyj, aby nie potrzebowali z każdą bagatelą odnosić się do swoich rządów.

Dotychczas strony wojujące stoją co do pociągnięcia linii demarkacyjnej w tak dalekim od siebie odstępne, że porozumienie się pomiędzy niemi trzeba uważać z góry za niepodobne, jeżeli mocarstwa neutralne nie zdobędą się na większą energię i woli swojej stanowczo nie objawią. Jeżeli tego nie uczynią, termin oznaczony upłynie niezawodnie bez rezultatu, a prostem tego następstwem będzie niezwłoczne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, do czego się obie strony, mimo zawieszenia broni i wzajemnego oskarżania się, widocznie gotują.

W takim jednak razie wojna byłaby i nadal, tak jak była dotąd lokalizowaną. Jak daleko mocarstwa sprzymierzone granice jej rozciągną, trudno wiedzieć. Zajmą się zapewne nasamprzód zdobyciem wyspy Alsen i wysp leżących od strony morza niemieckiego, aby wejść w posiadanie całego Szlezwiku i wszystkich jego przyległości. Tego dokonawszy, zarządzać będą krajem jako własnością niemiecką, i oczekiwać będą, jak zapowiada półurzędowa prasa pruska, „czy się kto pokusi wypędzić je z niego“. Faktycznie sprawa byłaby załatwiona. Szlezwik możnaby uważać za niepowrotnie stracony dla Danii. Być nawet może, że mocarstwa sprzymierzone, mianowicie Prusy, pragną takiego biegu rzeczy, przekonawszy się, że bez dalszej wojny całego Szlezwiku nie posiędą.

Pozostaje do uwzględnienia wojna morska i skutki przywróconej blokady portów niemieckich i pruskich. Jeżeli flota austryacka nie zdoła stawić czoła przeważnej marynarce duńskiej, i nie uda jej się połączyć z flotą pruską, aby i na morzu przeważyć szalę zwycięztwa na niemiecką stronę, bardzo prawdopodobnem jest, że lądowa armia sprzymierzonych nie poprzestanie na okupacyi wysp szlezwickich, ani na zajęciu Jutlandyi, lecz będzie usiłowała przeprawić się i na wyspę Fionię, czemu siły duńskie lądowe i morskie zapewne się oprzeć nie zdołają. Wojna lokalizowana musi przywieść Danią do ostateczności, do zdania się na łaskę i niełaskę sprzymierzonych. Warunki pokoju ugodzone będą na polu wojny, nie w konferencyi dyplomatów. Wśród odgłosu *vae victis* gabinety zachodnie objawią światu zadowolenie swoje, że pokój Europy nie został naruszony. Prawo mocniejszego będzie silniej niż kiedykolwiek zapisane w księgach międzynarodowego prawa europejskiego.

Książę Augustenburski powrócił do Kiel. Prasa niemiecka zajmuje się jeszcze ciągle podróżą jego do Berlina. Prasa feodalna i półurzędowa podnosi z wyraźnem zadowoleniem pretensye innych pretendentów. Pomnożył ich liczbę nietylko dom Oldenburski, na który dynastya rosyjska zlała swe prawa z warunkiem koniecznego ich popierania, lecz i dawny dom Wazów, o czem z Wiednia donoszą. Czuć zgniliznę w tych pargaminowych za-

---

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

STAROŻYTNE BUDOWLE I ZAKŁADY NAUKOWE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(Z powodu pamiątki pięćsetletniego jubileuszu Akademii krakowskiej).

VI.

Kollegium Władysławsko-nowodworskie. Drukarnia akademicka. Bursa. Obrazy w szkole technicznej. Gabinety uniwersyteckie. Obrazy w Kollegium prawnem. Obserwatoryum astronomiczne. Ogród botaniczny.

Nie myślimy iżby mniejsza praca przedstawiała choćby w konturowych zarysach obraz pięciowiecznej przeszłości krakowskiej szkoły; przecież zestawieniem wydatniejszych wspomnień przywiedliśmy na pamięć wszystko znamienitsze, z czego pilny czytelnik pojęcie o rzeczy zyskaćby powinien. Ów szereg opowiadań naszych uzupełnić jeszcze pragniemy kilkoma wiadomościami o instytutach wchodzących niejako w skład tego, co ogólnie mówiąc, zakładami naukowemi zowiemy.

I tak tuż przy *Jagellonicum* stoi gmach znowu zębatemi najeżony szczytnicami, nad którego bramą czytamy nadpis opowiadający: iż budowlę tę wystawił (r. 1643) Władysław IV, spełniając testamentową wolą nauczyciela swego Gabryela Przemankowskiego; zaś Stanisław August (w r. 1777) zwiększył ją i odnowić kazał. W podwórcu otoczonym gankiem i podcieniem rzędami słupów podpartem, znów dowiadujemy się z dwóch innych epigrafów: że Fryderyk August król saski książę warszawski (w r. 1810) zakład ten odwiedzał; a obecnie panujący monarcha Cesarz Franciszek Józef (w r. 1855) budowlę znacznie zwiększyć rozkazał, dostawieniem drugiego frontonu od strony alei.

Jest to szkoła dawniej od swych fundatorów *kollegium władysławsko-nowodworskiem*, a dziś *gimnazyum ś. Anny* zwana. Założyła ją akademia w r. 1588, najpierw przy ulicy *Gołębiej* obok bursy Noskowskiego, gdzie dziś dom liczbą 185/282 zaznaczony. Były to tylko trzy klasy przygotowawcze do uniwersyteckich nauk.

Tu spotykamy się znowu z piękną postacią żołnierza, co umiał służyć ojczyźnie zarówno szablą jako i radą a wsparciem oświaty. Jest nim Bartłomiej Nowódworski rotmistrz, kawaler maltański i sekretarz królewski. Urodził się Nowodworski r. 1544 w Tucholi, w miasteczku pruskiem, co także Pruszcza naszej szkole wydało. Prawie od dzieciństwa miecz przyrósł mu do boku. Widzimy go najpierw na ukrainnej Rusi broniącego w zapasach z Turkiem i Tatarem granic Rzeczypospolitej. Następnie przebywa w Siedmiogrodzie z późniejszym królem Batorym — z nim wraca do Polski — jeździ gońcem do Stambułu — zmuszony dla pojedynku opuścić ojczyznę, siedemnaście lat pełni we Francyi rycerskie posługi — zostaje kawalerem maltańskim, uczestnicząc wyprawie na zdobycie Lepantu. Tam gdy się w noc ciemną podsunęły statki pod zamek, podkłada nasz wojownik prochy własną ręką, i wysadziwszy bramę do wzięcia twierdzy się przyczynia. W owych bojach aż na brzegach Afryki toczonych, spotkał się Nowodworski z Piotrem Kochanowskim tłumaczem Tassowej *Jerozolimy*, za którego staraniem uzyskał pozwolenie wrócenia do kraju po dwudziestopięcioletnim w obczyźnie pobycie. Jest też niebawnie na dworze Zygmunta III dowódzcą roty strzegącej osoby królewskiej. W czasie oblężenia Smoleńska podłożoną petardą bramę wojsku polskiemu otwiera. Prócz ran otrzymanych w walkach zagranicznych, jeszcze pod Borysowem, Możajskiem i Moskwą spotkał się z kulami; lecz i te nie mogły przecież tego dokazać, aby mu wytrącić miecz z doświadczonej w bojach prawicy. Tym niesłychanie ciekawym a pełnym epicznych przygód żywotem, rozsławił się Nowodworski po świecie. Królowie francuzcy Henrykowie III i IV, oraz wielcy mistrzowie maltańskiego zakonu, zaszczytami darzyli rycerza polskiego — zaś Zygmunt III zdjętym ze szyi łańcuchem i kosztowną szablą udarował zdobywcę Smoleńska. Wreszcie otrzymał komandoryą poznańską, niedługo przedtem gdy w późnej starości umarł w Warszawie; gdzie w katedrze zwłoki jego leżą. Słynny Bierkowski i Jakób Sobieski przemawiali nad grobem — pisał życie jego Swiczkowicz, a za dni naszych A. E. Koźmian w pięknym życiorysie zasługi znakomitego wysławił.

Prócz tych rycerskich zajęć nie zapominał Nowodworski i o pobożnych praktykach; będąc z X. Fabianem Bierkowskim w serdecznej przyjaźni wiele świadczył Dominikanom, a kilka mów owego słynnego kaznodziei własnym nakładem drukować polecił — wydał także arytmetykę Brosciusza i pieśń *Bogarodzicę;* w której cudowne działanie czasu bitwy, szczególną wiarę pokładał. Naiwnie dedykował tę edycyę swoją, pisząc na końcu broszury:

„Daje *Bogarodzicę* na pogrom pogański,
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański.“

Uposażał prócz tego różne publikacye funduszami na wydanie; pisał sam — a w czynnem życiu w różnych celach i instytucyach, ślady swojej obywatelskiej gorliwości zostawił. Znamy listy jego do papieża Grzegorza XV, któremi prosił o nadanie odpustu tym co się przy spotkaniu Bogiem witają, lub też nabożnie pieśń *Bogarodzicę* śpiewują. Nasza akademia i tucholska szkoła odbierały także listy od Nowodworskiego, dowodzące jego zacnej gorliwości o oświatę, którą równie miłował jak się za całość ojczyzny poświęcał.

Otóż ta postać idealnego (że tak nazwę) rycerza, niby piękny posąg ukazuje się w przeszłości u początku szkoły, dla której stósowniejszego dobrodzieja i piękniejszego do wspomnień wzoru, nawet wymyślić lepiejby nie można.

W roku tedy 1617 odkazał nasz Nowodworski akademii około 50.000 złp. dzisiejszych *„na wsparcie uczących się, przez zapobieżenie niedostatkowi, co niejednego ze szkoły wygania.“* Z tego miał się opłacać prowizor i trzech nauczycieli, których wraz z całą szkołą od imienia fundatora zwano. Poparty więc dawny akademicki zakład, zarówno w nauki jako i w uczniów bogacić się począł; tak że nawet po latach grasującego powietrza, do 800 studentów w tej szkole bywało. Budowla tedy przy ulicy *Gołębiej* ciasną i niewygodną się okazała. Tu znów drugi dobrodziej się zjawia — jest nim Gabryel Prevancy, inaczej Premancovius zwany. Urodził się w Prusiech w Chełmży, a wychowany w Krakowskiej akademii; w niej bowiem r. 1590 stopień naukowy otrzymał. Został następnie nauczycielem Zygmuntowego syna Władysława IV, a niebawnie dla zasług otrzymał klejnot szlachecki wraz z przezwiskiem *Władysławski*, który to przydomek stał się nowem nazwiskiem jego. Jeszcze potem, za prowadzenie edukacyi królewiczów: Jana Kazimierza, Jana Alberta, Karola i Aleksandra, uzyskał Prevancy bogate kanonie i dworskie tytuły. Wszystkie jednak zbiory pracowitego życia, całe to swoje (jak mówił) *Władysławstwo*; krakowskiej *Almie* przekazać zamierzył, twierdząc: że matka oświata zarobek nauczyciela odziedziczać winna. Legat ów wraz z dodatkiem przez króla egzekutora testamentu przyczynionym, wynosił 146,341 dzisiejszych złotych polskich. Za to (jak wspomnieliśmy wedle nadpisu nad bramą) powstała szkoła, dwóch swoich dobrodziejów imie nosząca; w r. 1643 przez budowniczego Jana Laitnera wzniesiona. Marek i Jan Sobiescy przemowami otwarli uroczyście ten nowy nauk przybytek.

Pójdźmy teraz do dawnego oratoryum, dziś (dla ław w około) *amfiteatrem nowodworskim* zwanego; tutaj znajdziemy 36 wizerunków królów, dobrodziejów i profesorów akademii Krakowskiej — ich wyliczenie zarówno nam imiona zasłużonych, jako i nazwiska malarzy przypomni. I tak oglądamy tu następne portrety: Antoniego Michała Potockiego (przez Karawaka (?) malowany), Jeremiasza Patryarchy Konstantynopolitańskiego, X. Marcina Gilewskiego, Biskupa Andrzeja Noskowskiego, Jakóba z Skarszewa, Kazimierza Łubieńskiego (malował Zarucki 1714 r.), Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa Jakóba Zadzika, Hozyusza (?), Jerzego Ossolińskiego, Erazma Kretkowskiego archidiakona krak. (bez podpisu, tylko głoskami zaznaczony), Rektora X. Kazimierza Jarmundowicza (malował J. A. N. Dombrowski 1769 r.), biskupa Piotra Gembickiego, Bartłomieja Nowodworskiego; także prócz dwóch nieoznaczonych kogo przedstawiają, nowsze: Stanisława Augusta, profesora Piotra Bouchera kan. Kieleckiego (malował J. Brodowski), Stanisława Wodzickiego prezesa rzeczypospolitej krak., Tomasza Wysockiego prorektora gimnazyum. Są wizerunki monarchów, którzy się opiekowali w ostatnich czasach Krakowem, i postać obecnie panującego Cesarza. Jest tu wreszcie obraz wystawiający nadanie Krakowowi w r. 1815 konstytucyjnych swobód — wszystkie postacie w tem malowaniu portretował Józef Peszka; godziłoby się więc aby żyjący jeszcze współcześni, nazwiskami obraz wyjaśnili. Za najcelniejszą ze względu

bytkach prawa feodalnego. Jeżeli przyjdzie do odnowienia kroków nieprzyjacielskich, wszystkie te pretensye dynastyczne mogą łatwo popaść pod prawo oręża.

Jarmark na wełnę pogorszył się znacznie pod wpływem wiadomości politycznych. Ceny spadły niżej od zeszłorocznych. Dobrze wyszli ci, co pierwszego dnia dobili targu.

Hamburg 9 czerwca.

T. Na giełdzie dzisiejszéj powstał popłoch między spekulantami, skutkiem rozszerzających się od wczoraj pogłosek wojennych. Poczta duńska w południe przybyła, przyniosła listy z różnych stron Szlezwiku, a we wszystkich jedną i tę samą wiadomość, że wojska pruskie rozłożone dla wypoczynku w czasie rozejmu, otrzymały rozkaz natychmiastowego wymarszu na północ i albo już wymaszerowały, albo też jutro opuszczają dotychczasowe kwatery. W Flensburgu dawniejszy magazyn żywności zaopatrują skrzętnie w różne wiktuały i część wysyłają pod Dyppel. Kontradmirał Tegethoff powołany został wczoraj z Hamburga do Cuxhaven, niespodziewanie, gdyż wiele jeszcze wizyt ze strony jego było na dzień dzisiejszy zapowiedzianych. Pruski statek działowy „Blitz“ stojący w tutejszym porcie na kotwicy jednocześnie także popłynął do Cuxhaven z innemi łodziami, dziś popołudniu. Pułk 8my czynny pod Dyppel wczoraj jeszcze opuścił Altonę, dostawszy rozkaz udania się nad brzegi cieśniny alseńskiéj; na miejsce jego przybyło 500 Sasów i zajęło wartę w mieście. Najwięcéj jednak wpływu na giełdę miała wiadomość, iż Prusacy uważają pierwszy rozejm nie za miesięczny, ale tylko za dwutygodniowy i dla tego rozpoczęliby kroki wojenne nie po 12tym ale 10tym t. m. My jednak temu ostatniemu nie wierzymy, a zwracamy tylko uwagę na fakta ruchu wojsk ku północy, dowodzące, iż Prusy pozbyły się nadziei załatwienia pokojowego, i przygotowują czemprędzéj armią do dalszéj walki.

Jakiś patryotyczny zapaleniec w Lipsku wydał odezwę do Niemiec, wzywając prawdziwych synów ojczyzny, by śpieszyli materyalnie przyłożyć się do zbierania podatku narodowego, temu mężowi którego każdy w Niemczech w sercu nosi (?), a wszystkich ludów usta imię jego wymawiają (!) Owym mężem ma być minister saski, a obecnie pełnomocnik Bundestagu na konferencyi londyńskiéj p. Beust. Dziwnie brzmi, zaprawdę, podobnego rodzaju odezwa, drukowana w poważnych gazetach; tem dziwniéj, gdy zważymy, że ani konferencya nie ukończona, ani sprawa rozstrzygnięta, że więc i wpływu p. Beusta, choćby był nawet tak wielkim jak go ta odezwa podaje, niepodobieństwem jest ocenić w téj chwili. Bundestag w końcu za nadto umiarkowaną gra rolę zawsze tam, gdzie i dwa mocarstwa niemieckie występują, i dla tego nie można pełnomocnika jego posądzać o szczególne wpływy nadające pożądany kierunek sprawie, wpływy takie, w nagrodę których należałoby kupić dobra za parę milionów talarów, jak tego żąda odezwa.

Ks. Fryderyk Augustenburgski znajduje się od wczoraj w Kiel i projektu podróży do Wiednia, jak na teraz w zupełności zaniechał.

Dzisiejszy *Staatsanzeiger* mniema, iż 14 dni rozejmu będą przez Prusy przyjęte; dodaje zarazem, że 26go czerwca należy oczekiwać wznowienia kroków nieprzyjacielskich.

Paryż 7 czerwca.

E. Zwycięztwo, tryumf, chwała, okrzyki, uniesienia: „Niech żyje Cesarz! wznoszące się ze stu tysięcy piersi, rozradowanie na wszystkich twarzach, wieść pomyślna z ust do ust podawana, w mgnieniu oka rozsypana po całej stolicy oznaczyły dzień onegdajszy. Mógłby kto mniemać, że oręż francuski uwieńczył się nowym laurem, że uciemiężony naród bratni dźwignął się i ciemiężcę pokonał, że przed słowem potężnem Francyi cofnął się duch zaborczy zagrażający dawnemu jej sprzymierzeńcowi, lub że w obronie niepodległości swobody narodów i cywilizacyi wielkie jakie przymierze zawartem zostało. Zkądże ta radość, te uniesienia, te odgłosy tryumfu i chwały? Oto *koń francuski* pokonał *angielskiego konia*! — Nieznany dotąd *Vermout* zwyciężył wsławionego *Blair Athol.* Słysząc te okrzyki radosne, widząc ten zapał, to ciskanie kapeluszy w górę, to powiewanie chustkami, serce ścisnęło się żalem — a oraz wstydem. W chwili, w której urok, jaki Napoleona III imię otaczał, przygasł, a przewaga zewnętrzna Francyi osłabła, te uniesienia radości, te tryumfalne odgłosy, ta głoszona chwała, że *koń francuski* został zwycięzcą, raziły i głębsze zasmucały czucie. — Mimowolnie przypominały się odległe wieki, ale nie wieki igrzysk Olimpijskich z chwałą Milcyadesów, Temistoklów, Sofoklów i Pindarów, ale raczej *Circenses* Cezarów rzymskich a może nawet i tryumfy wśród cyrków bizantyńskiego państwa.

Wprawdzie możnaby było pojąć w pewnej mierze uradowanie publiczności paryskiej z odniesionego na wyścigach zwycięstwa przez bieguna francuskiego. Po tem, co się stało w Anglii w tym roku, gdy koń francuski prześcignął angielskiego, po niechęci i zazdrości narodowej okazanej, po obelgach a nawet niebezpieczeństwie, na jakie i jeździec i koń i właściciel jego ujrzał się wystawionym, łatwo zrozumieć, że miłość własna francuska pragnęła nowego wśród gonitw tryumfu. Rozdrażnienie publiczności było tak wielkie, iż w razie porażki francuskiej a zwycięstwa angielskiego, lękano się, aby przeciw zwycięzcy odwetu za wydarzenie w Epsomie poszukiwali tłumnie zgromadzeni widzowie, wśród których młodzież szkolna największe ożywienie okazywała. Tryumf więc wyścigowy francuskiego bieguna tem świetniejszy, że mniej spodziewany, mógł cieszyć, ale w tych zbytecznych uniesieniach radości wśród dzisiejszych okoliczności przebijała się raczej próżność niż godziwa chluba, raczej płochość niż poczucie narodowej godności.

Jak niedziela na polu gonitw, tak poniedziałek wśród konferencyi nie był pomyślnym dla Anglii. Posiedzenie wczorajsze spełzło na niczem. Ani na zasady pokoju nie zgodzono się, ani przedłużenia zawieszenia broni nie uchwalono, ani nawet dnia na następne nie wyznaczono zebranie. Możnaby mniemać, że układy już są bliskie zerwania, że za sześć dni krew się przelewać znów będzie. Jednakże tutaj i wczoraj wieczorem i w dniu dzisiejszym w politycznych kołach wytrwale utrzymuje się mniemanie: że gdy rozejście się konferencyi bez ustalenia pokoju zbyt ważne i groźne mogłoby za sobą pociągnąć następstwa, konferencya się nie rozejdzie, lecz zebrawszy się we czwartek, a najdalej w piątek, przeszkodzi wznowieniu kroków nieprzyjacielskich, i choć na krótki czas rozejm na wojujących stronach wymoże. Mimo wszystkich wróżb i znaków zapowiadających jeżeli nie burzę to słotę, barometr polityczny niepoRuszenie stałą pogodę wskazuje.

Cesarstwo wczoraj przenieśli się do Fontainebleau na pobyt pięciotygodniowy. W następny dopiero poniedziałek uda się tam pierwsza serya zaproszonych gości. Należą do niej osoby z rodziny cesarskiej, minister włoski Nigra i kilku jego rodaków. Drugi poczet gości od 26go czerwna do 12 lipca zaproszenie otrzymał. Stanowią go zwykle w jeden sposób dobrane osoby o księstw: Metternich, hr. Walewski, państwo Bajens, Pourtales, Galliffet, Poniatowscy, p. Finot przeznaczony na zastępcę konsula w Bukareszcie. Tegoroczne zaprosiny do Fontainebleau nie mają w sobie żadnej cechy urzędowej, i tylko wyborem Cesarzowej oznaczone zostały. Dla tego też ani ministrowie wezwania nie otrzymali, ani z kolei członkowie Ciała dyplomatycznego zaproszeni nie będą. Z dyplomacyi jeden tylko książę Metternich i p. Nigra w gościnę na dwór cesarski przybędą.

Kraków 11 czerwca. Ministeryum sprawiedliwości nadało opróżnioną posadę notarynsza w Dembicy, Władysławowi Trzecieskiemu, notaryuszowi w Krzeszowicach.

Wiedeń 10 czerwca. Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* donosi, że pomiędzy Austryą i Prusami zaszły na konferencyi londyńskiej nieporozumienia. Pisze on w tym względzie:

W tutejszych kołach rządowych objawia się względem Prus pewne niezadowolenie, a to w skutek tego, że jak mniemają, są niewątpliwe ślady bezpośrednich rokowań między Berlinem a Paryżem o powszechne głosowanie. O zastósowaniu tego środka nie chcą tu nic słyszeć, ponieważ jak się tu wyrażają, sprzeciwia się on wszystkim zasadom rządowym austryackiej monarchii. Również nie przystałaby Austrya na głosowanie gminami w Szlezwiku, nawet wtedy, gdyby je, jak to robią dla uspokojenia, przedstawiano jako „czysto statystyczne obliczenie.“ Wreszcie i na samo zapytanie stanów szlezwickich niechętnie tylko zgodziłby się tutejszy gabinet, wolałby bowiem poprzestać na odniesieniu się do dotychczasowych oświadczeń byłych stanowych członków; jeśliby zaś uważano je za niedostateczne, w takim razie nie sprzeciwiałaby się wotum stanowemu.“

— Toast hr. Ziczy jest przedmiotem bardzo różnorodnego ocenienia w dziennikach węgierskich. Z dzienników peszteńskich tylko *Pester Boote* lubo nieśmiało przychyla się jednak do programatu kanclerza i wypowiada nadzieję, że takowy stanie się czynem. Z dzienników półurzędowych tylko *Ungarische Nachrichten* przedrukowały toast w całości według wersyi *Wiener Ztg; Sürgöny* milczy. Dzienniki niepodległe nie przywiązują wielkiej wagi do przemówienia ministra, przyznają jednak, iż zawiera ono program hr. Ziczy.

— Po kilkodniowych nużących rozprawach, o których przebiegu w wczorajszym numerze wspominaliśmy, przystąpił wreszcie sejm siedmiogrodzki na posiedzeniu w dniu 8 do głosowania nad § 1 wniosku komisyi dotyczącego ustanowienia sądu najwyższego dla Siedmiogrodu, tudzież nad wnioskami w toku rozpraw poczynionemi. Wniosek Herbertha (rozszerzenie działalności austryackiego sądu najwyższego na Siedmiogród) przepadł przy głosowaniu; wniosek mniejszości wydziału (Sasów) zgodny z propozycyami rządowemi przy głosowaniu imiennem nie utrzymał się również. Natomiast bardzo nieznaczną tylko większością przyjętym został wniosek większości wydziału (za pozostawieniem w kraju siedziby sądu najwyższego); głosowali za nim wszyscy Wołosi z wyjątkiem radcy nadwornego Dymetra Moldavan i wice-prezydenta gubernialnego Poppa.

— Lubo sejm dalmacki pierwszy ze wszystkich przyjął bez zmiany propozycyę rządową do ustawy gminnej, dotychczas jednak ustawa ta dla Dalmacyi nie pozyskała sankcyi najwyższej, pomimo, iż w krajach koronnych, które ustawę tę daleko późniéj uchwaliły, zatwierdzenie cesarskie już przed niejakim czasem nastąpiło. Za powód zwłoki podają przedstawienia przez namiestnictwo czynione, które nowe wybory do sejmu radeby jeszcze przeprowadzić z pomocą dawnych radzców gminnych. Tymczasem miejscowa ludność słowiańska gorąco pragnie ponownych wyborów do rad gminnych, ile że podług jej zdania nowe rady więcej poprą sprawę języka narodowego niż wszystkie rozporządzenia ministeryalne, gdyż nieświadomi języka krajowego koniecznością do zapoznania się z nim będą przynagleni.

Zmiany w ministerstwie skarbu, a mianowicie utworzenie nieznanéj dotąd posady „zastępcy ministra dla spraw administracyjnych w ministerstwie skarbu“ żywe zajęcie obudziły w Wiedniu. Zdania są podzielone, ażali ostatnie nominacye wzmocniły lub osłabiły pozycyę p. Plenera o którego ustąpieniu od dawna już, jak wiadomo krążyły wieści. Najtrafniéj, jak mniemamy, ocenia *Presse* znaczenie zmian ostatnich w artykule wstępnym, którego treść tu podajemy:

Posada zastępcy ministra dla spraw administracyjnych w ministerstwie skarbu, powierzona świeżo p. Holzgethan, nie znajduje jak uważa *Presse* podobnéj sobie w całéj organizacyi urzędów austryackich. Nawet stanowisko p. Lassera nie ma analogii z nowo utworzoną posadą, bo p. Lasser jest członkiem rady ministrów i ma samodzielny zakres działania, zaś p. Holzgethan jest tylko zastępcą ministra, a do tego ministrowi podległym. W rzeczy więc posada ta równa się stanowisku podsekretarza stanu, a jéj utworzenie było tem naglejszem, iż obecnie od dość dawnego już czasu posada podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu nie jest obsadzoną. Tymczasem posada podsekretarza stanu należała się nietylko według zasad starszeństwa w biórokracyi święcie zachowywanych, lecz nawet z przeważniejszych powodów szefowi sekcyi baronowi Hock. Sam p. Plener jak twierdzą, lubo między nim a p. Hock widoczną jest rywalizacya, nie przypuszczał, aby kto inny miał zająć posadę podsekretarza stanu. P. Holzgethan który mówiąc nawiasem, jest szwagrem p. Plenera, niegdyś naczelnik dyrekcyi skarbowéj w Wenecyi, a następnie od lat kilku członek rady stanu, uważanym był już kilkakrotnie za domniemanego następcę p. Plenera, a nawet są tacy, którzy obecne jego wyniesienie uważają za krok naprzód na téj drodze. Nie podzielamy tego zdania: owszem ostatnie mianowania uważamy za wzmocnienie stanowiska p. Plenera, gdyż przypuszczać należy, iż zmiany z najbliższem otoczeniem ministra następują tylko za jego przyzwoleniem, a nawet tylko na jego przedstawienie. Mianowanemu równocześnie szefem sekcyi bar. Brentano opinia przeznacza nowo utworzyć się mającą sekcyę „wyższéj skarbowości“, do któréj mają należeć między innemi sprawy pożyczek. Nie badamy, czy utworzeniem osobnego wydziału zapobieży się złemu. Gdyby bar. Brentano, jak wiadomo uczeń ministra Brucka posiadał ów cudowny elixir, który p. Plener gdzieś zagubił, zapewne byłby z niego użytek zrobił już wówczas, gdy był radcą ministeryalnym. Wątpić więc należy, ażali objęcie przezeń posady szefa sekcyi poprawi stan rzeczy. Ostatnia pożyczka rozwiała mniemanie o niemylnem szczęściu p. Plenera: sam minister uznał potrzebę zmiany systematu finansowego. Lecz publiczność nie przypuszczała zmiany takowéj bez zmiany ministra: p. Plener tymczasem uznaje potrzebę zmiany polityki finansowéj, lecz nie widzi potrzeby zmiany ministra skarbu. Czy na nowo obranéj drodze będzie szczęśliwszym, nie wiemy, lecz to nam wiadomo doskonale, że wszelkie nowe doświadczenia w dziedzinie polityki finansowéj drogo opłacać trzeba.

Królestwo Polskie.

Gdyby umiarkowanie leżało w charakterze despotycznym Rosyi, należałoby jej w swym własnym interesie przybrać cokolwiek więcej flegmy i oględności w przeprowadzaniu tak zwanych reform, lecz „*nauka granic*,“ której Napoleon III winien całe swe powodzenie, jest zupełnie obcą dla rządu rosyjskiego. Amatorzy przewrotu społecznego, którym Rosya powierzyła w ręce los Kongresówki i zabranych prowincyj, jak wszyscy doktrynerzy, ślepo oddani swej idei, niezwracają uwagi na stosunki rzeczywiste, wśród których podwładna im społeczność znajduje się. Mniemają oni, że za kawałek ziemi, która zresztą już pierwej była dobrowolnie przez właścicieli ofiarowaną, potrafią kupić sobie włościan duszą i ciałem, zapominając o tem, że różnice narodowe i cywilizacyjne, przy odrębności wiary i tradycyi, stanowią nieprzepartą tamę asymilacyi, nietylko klas wyższych, ale i ludu. Ten, lubo na chwilę uwiedziony dotykalnemi dowodami łaski, komentowanej mu z całą przewrotnością i nienawiścią dla Polski, niemniej przecie czuje i wie, czego winien spodziewać się nadal od podbiegunowych gości, a czego od swych współbraci zrosłych z nim w nierozdzielną całość. Lud każdy jest najmniej skłonny do gwałtownych reform i innowacyj, najbardziej zwykle konserwatywny i niedowierzający. Z wiarogodnego źródła wiemy, że ostatniej deputacyi włościan polskich, w Petersburgu musiał wojskowy konwój bronić przed ową „miłością i braterstwem pospólstwa rosyjskiego,“ o którem to braterstwie tak głośno mówią dzienniki; inaczej bowiem lud sfanatyzowany przeciw Polsce byłby się rzucił na nich. Tymczasem skończyło się tylko na przekleństwach i złorzeczeniach, w które tak obfituje język rosyjski jak żaden. Niepodobna, aby wrażenie tego powitania pozostało bez śladu na włościanach polskich.

Wiadomo powszechnie, jak wielka zachodzi różnica w pojmowaniu wiary pomiędzy właściwymi moskalami a ludnością litewską i ruską, zapisaną do schyzmy. Wiele nawet obrzędów, praktyk religijnych pozostałych z czasów unii, poczytywane są przez tę ludność za świętość nietykalną i niemal dogmatyczną. Religijne reformy wprowadzone pod rządem Murawiewa z taką gwałtownością nie mogły wywrzeć innego skutku, jak wręcz przeciwny zamierzonemu. Milion krzyżyków przyczepianych oficyalnie każdemu z włościan jako znaczek niewątpliwy prawosławia, formą i napisami odrębnych od dotychczas używanych to jest katolickich; 300,000 różnych obrazów przysłanych również z Petersburga, z wyobrażeniem wielkorosyjskich patronów np. Aleksandra Newskiego, Sergiusza i innych, i rozdanych przez proboszczów włościanom, którzy o tych świętych niesłyszeli dotychczas, — nie wywrze zapewne dobrego wpływu na ludność. A cóż dopiero mówić o przerabianiu cerkwi z wyrzuceniem obrazów i oznak z czasów unii pozostałych, o gwałtownej propagandzie mirowych pośredników, pisarzy i nauczycieli wiejskich z głębi Rosyi sprowadzonych! Wszystko to razem wziąwszy na uwagę, niepodobna uwierzyć nadziejom rosyjskim co do ludu, który aż nadto ma powodów niedowierzania swym reformatorom religijnym i cywilizacyjnym, aby w jednym momencie miał się wyrzec swej odrębności, na którą się wieki składały. To też w *Wileńskim Wiestniku,* skwapliwie zapisującym każdy objaw wdzięczności ludu, coraz rzadsze spotykamy o tem wzmianki.

Na starowiercach, zwanych przez Rosyan pogardliwie *rozkolnikami,* oparły się również rządy Murawiewa, zapominając o tem, że ich prześladowanie tak rozwinięte za Mikołaja wchodzi i dzisiaj w plany oficyalnej cerkwi, a zatem i państwa. To też po wytoczeniu krwi i rozgrabieniu mienia ludności polskiej, ci starowiercy, lubo nagrodzeni szczodrze cudzą pracą, zapomną wkrótce tego do brodziejstwa w obec propagandy religijnej, przeprowadzanej według rządowej metody. Pokazuje się to już częściowo w korespondencyi z Kowna do *Moskowskich Wiedomostej,* gdzie między innemi czytamy:

„Dnia 9 (21) maja obchodziliśmy otwarcie poświęcenie pierwszej nowej rosyjskiej słobody (dziwićby się należało, dla czego w kraju, jak rząd utrzymuje rosyjskim, dopiero pierwsza rosyjska osada powstaje *Red. Cz.*) położonej o wiorst 20 (3 mile) od Kowna, zbudowanej na tem samem miejscu, gdzie w roku zeszłym stała znana szlachecka wieś Ibiany. Wieś ta złożyła się na utworzenie owej bandy buntowników, którą dowodzili ksiądz Piotrowicz i Dugajło. W skutek tego, na rozkaz jenerała Murawiewa, cała okolica została spaloną do szczętu, dowódzca bandy skazany na śmierć, inni ulegli także należytej karze; grunta zaś należące do szlachty jenerał Murawiew nakazał oddać starowiercom i zbudować dla nich domy na rachunek kontrybucyi ściągniętej z właścicieli ziemskich oraz wydać im zboże na zasiew. Gdy te domy już są skończone i 30 rodzin starowierców już w nich mieszka, a między niemi także 4 rodziny prawosławne, dla tego więc zarządzający Izbą skarbowych majątków p. Batkowski według rosyjskiego zwyczaju przyzwał duchownego dla poświęcenia nowej osady, poczem nastąpiła uczta tak dla nowo-osiadłych jakoteż i dla przybyłych na tę uroczystość!“

Niepodobna przypuścić, aby ci starowiercy kontenci byli tak z sąsiedztwa owych czterech prawosławnych, jakoteż z przyzwania podobnegoż popa, co widocznie jest umyślnym początkiem dalszej interwencyi i propagandy w sprawach religijnych. Fakt ten jest wprawdzie pojedynczy, lecz gdy się weźmie na uwagę kilkunastu-milionową ludność starowierczą w Rosyi, oraz fanatyczną jej odrazę do oficyalnej cerkwi, a obok tego prześladowania rządu, do jakich ten się widzi zmuszony siłą prozelityzmu, staroobrzędowców, której ulega z dniem każdym coraz więcej prawosławnych; wtedy niepodobna także zrobić smutnego wniosku nad skutecznością i tej rozkolniczej podpory, jakiej się chwycił Murawiew dla zabicia narodowości polskiej.

Nareszcie ludność żydowska, która dotychczas najwięcej dawała balów, uczt, wysłała najwięcej deputacyj i kładła podpisów adresowych, niepodobna przypuścić, aby to wszystko czyniła szczerze. W najlepszym razie wdzięczność jej była z rodzaju owego marszałka szlachty z czasów mikołajewskich, który, wróciwszy do swego powiatu z zagranicy i widząc, że potrafił bezkarnie napić się u źródła karlsbadzkiej wody na uczcie, którą wydał dla obywateli, z niekłamanem przejęciem się, ze łzami w oczach, wzniósł następny toast: „Uwielbiajmy rząd najmiłościwszego monarchy, bo i jakżeż go nie wielbić? mógłby mię w każdej chwili zesłać na Sybir, a przecież znajduję się wraz z wami; mógłby mi zabrać majątek, a przecież tego nie zrobił; mógłby mnie powiesić, a przecież żyję!“ W każdym razie, przytoczone wyżej pobudki osłabia gwałtowny prozelityzm pod względem wiary i narodowości, jakiego się chwycił rząd rosyjski względem żydów zaraz po przytłumieniu powstania. Istniał już wprawdzie dawniej w Petersburgu komitet do cywilizowania żydów, który łagodnemi środkami starał się zatrzeć ślady mikołajowskich reform i systematycznie prowadzić dalej sprawę; lecz komitet ten w niedawno ogłoszonej odezwie zanosi skargi na brak porozumienia i niejednostajność działań prowincyj. Tymczasem urzędowy *Wileński Wiestnik* otwiera kolumny swoje projektom reformatorskim w oświacie i obyczajach żydów, którzy według niego są rzeczywistemi Rosyanami, pragnącymi się pozbyć dotyczasowego nieniemieckiego żargonu, jakim się brzydzą, a zastąpić go rosyjskim językiem, co właśnie ma być zadaniem nowo założonych szkół żydowskich, z przymusowem uczęszczaniem do nich dzieci obojej płci, oraz programem nauk i opieką rządową. Program ten podany przez inspektora szkoły żydowskiej Wilejskiej polega na zupełnem wykluczeniu z wykładów żydowskiego, to jest zepsutego niemieckiego języka, oraz melamedy będącej dotychczas podstawą wykształcenia izraelitów obok talmudu, który również ma być zniesiony; czas zaś zyskany przez te uproszczenia poświęconyby został nauce rosyjskiego języka. Z przedmiotów religijnych pozostałaby biblia hebrajska z przekładem na rosyjskie, oraz pacierze, które już p. inspektor przełożył na język rosyjski, miałyby być przez uczniów z wielką, jak twierdzi, ich pociechą odmawiane również po rosyjsku. Reformy te wchodzą już na Litwie w wykonanie, chociaż żydzi steroryzowani nie śmią przeciw nim otwarcie wystąpić.

Gdzieindziej zaś powstały z tego względu dla rządu kłopoty, z których nie może wyjść dotychczas. Niedawno w Kiszeniewie w Besarabii miej-

---

na sztukę ozdobę *nowodworskiej* sali, uważamy wizerunki królów, bo je (przócz będących tutaj portretów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza (?), malował Jan Aleksander Trzycki inaczej Triciusem zwany. Żył on w drugiej połowie XVII wieku, będąc malarzem nadwornym czterech po sobie panujących królów. Jego tedy pędzla są tutaj wizerunki: Jagiełły, Jadwigi, Jana III, oraz biskupa Tylickiego, marszałka wielkiego koronnego Jerzego Lubomirskiego i Stanisława Warszyckiego kasztelana krak. Wszystkie (jak większa część będących w amfiteatrze portretów) przedstawione w naturalnej wielkości.

Przed gimnazyum stoi obok kościoła św. Anny probostwo akademickie, budowla w której się dochowało wewnątrz kilka odrzwi z XV wieku; w kamienicy zaś narożnej, wprost kollegium, spotkała zasłużonego drukarza Franciszka Cezarego smutna przygoda z okazyi Brościuszowego *Gratisa.* Tu miejsce dodać, że owa drukarnia Cezarych przeszła wraz z Piotrkowczykowską i biskupią (Jędrzeja Załuskiego) na własność uniwersytecką.

Wspominając o akademickich budowlach, z kolei nadmienić nam wypada: że po spaleniu bursy jerozolimskiej, która w ostatnich czasach fundusze wszystkich innych w sobie łączyła, istnieje obecnie tego rodzaju zakład przy kościele św. Barbary w dawnem jezuickiem kolegium.

Z Siziniańskiej bursy dla kleryków a późniejszego seminaryum, powstała w ostatnich czasach (1833 r.) *szkoła techniczna*; stojąca przy ulicy *Gołębiej* naprzeciw nowej uniwersyteckiej budowli. Z tą instytucyą złączono *szkołę sztuk pięknych,* która dawniej (od r. 1818) w skład wydziału filozoficznego wchodziła. Jakkolwiek nowy ten zakład nie łączy się z staremi o których mówimy; przecież wspominamy go tutaj dla zbiorów przeszłości się tyczących. I tak, posiada szkoła techniczna szereg portretów królów polskich, które dawny ratusz krakowski zdobiły. Z tych przedstawiające królów od Mieczysława aż do Jana Kazimierza, jednego są pędzla; zaś od Zygmunta Augusta począwszy, wszystkie późniejsze (po wiek XVII), chociaż dekoracyjnie tylko malowane, przecież cenne, bo przypisywane Dolabelli. Jest tu także wizerunek Katarzyny Austryaczki żony Zygmunta Augusta, i bitwa pod Wiedniem współcześnie malowana. Wreszcie prócz portretu biskupa Szaniawskiego, obrazów z kaplicy Unitów i utworów nowszych malarzy; posiada jeszcze szkoła sztuk pięknych odlewy popiersi znakomitych Polaków, za czasów Stanisława Augusta przez włoskich artystów robione.

Prelekcye akademickie odbywają się teraz głównie w gmachu nowego Uniwersytetu, w tak zwanem *Kollegium fizycznem,* gdzie są też gabinety: mineralogiczny, zoologiczny, fizyczny, chemiczny, farmakognostoczny, anatomiczny i weterynarski. Gabinet fizyologiczny pomieścić musiano w prywatnym domu (ulica *Wiślna* Nr. 175); zaś prosektorya patologiczno-anatomiczne i anatomiczno-chirurgiczne mieszczą się w gmachu akademickim na *Wesołej* (przy kościele św. Mikołaja Nr. 47), gdzie istnieją kliniki: chirurgiczna, lekarska i okulistyczna. Klinika położnicza urządzoną jest przy szpitalu św. Łazarza. W dawnym *collegium juridicum,* które zaledwie kilka odrzwi z pierwotnej zachowało budowy, istnieją: kancelarye, archiwa akademickie, drukarnia uniwersytecka, oraz sala promocyjna. Tutaj spotykamy się znowu z wizerunkami dawnych profesorów, rektorów, oraz dobrodziejów naszej szkoły. Portrety te są następne: Andrzeja Olszowskiego arcybiskupa gnieźn., Tomasza Oborskiego biskupa laodycejskiego (w całych postaciach, zniszczone znacznie), Justa Słowikowskiego, Kazimierza Jarmundowicza (przez Łukasza Orłowskiego w r. 1761 malowany), Adama Opatowicza, Stanisława Sokołowskiego, Jakóba Witeliusza, Szymona Makowskiego, akademików i kanoników kat. krak.; rektorów: Kucharskiego Andrzeja, Krzysztofa Najmanowicza i Sebestyana Girtlera; profesorów: Marcina Wadowity, Łukasza Piotrowskiego, Stanisława Bieżanowskiego, Sebastyana Petrycego, Jana Broscyusza, Jakóba Żelazowskiego, Tomasza Swinarskiego, Jakóba Górskiego, Piotra Mucharskiego, X. Wojciecha Dąbrowskiego znanego nauczyciela króla Jana, wreszcie Jacka Przybylskiego (w młodym wieku); oraz głoskami tylko zaznaczone popiersie z dodanemi na niem matematyki symbolami. Ten ostatni óbraz przedstawia (zdaniem profesora Karlińskiego) Kazimierza Kubalewicza akademika, astrologa w końcu XVII wieku żyjącego; którego dla malowanego globu nieraz mylnie za Kopernika miewano. Jest tu także wizerunek Hozyusza (wielce podobny do popiersia tego kardynała na pomniku jego w Rzymie); nakoniec bardzo licho malowany portret Kromera, przecież przypominający wiernie rysy naszego historyka, tak jak je przedstawia obraz w farze bieckiej będący.

Wreszcie prócz kilku jeszcze portretów z nowszych czasów, zasługuje na wzmiankę przechowany w archiwum uniwersyteckiem wielki obraz przedstawiający Chrystusa Pana na krzyżu. W głębi stoją na nim (obok ś. Jana Ewangielisty i N. M. Panny) śty Stanisław i śty Floryan — śty Jan Kanty obejmuje krzyż rękoma, a na przodzie obrazu klęczy Jagiełło z Jadwigą — u nóg ich tarcze z Pogonią i herbem andegaweńskim. Zabytek ten poczytuje p. Wł. Łuszczkiewicz za niewątpliwy utwór Dolabelli; zaś Muczkowski opisując (w książce: *Dwie kaplice kat. krak.*) wszystkie znane wizerunki jagiellońskiej królewskiej pary, przyznaje mu (str. 72) znamienitą archeologiczną wartość. Sylwester Bianki kopiował ztąd dla Władysława IV postacie Jagiełły z Jadwigą; także te co wiszą w bibliotece naszego uniwersytetu, ztamtąd przemalowane. Umiano dawniej cenić ten zabytek, dopokąd zdobił lektoryum teologów, w naszych czasach przerobione na salą którą dziś jagiellońską zowią. Chcąc powiedzieć o obecnym stanie owego obrazu, musielibyśmy powtórzyć chyba słowa Muczkowskiego, który opowiadając losy jego, przytacza: jako już przeszło lat czterdzieści na restauracyą czeka. Może stósownem tutaj będzie przypomnienie: iż nasze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, ma zakreślone sobie statutem (§ 2, d) podejmowanie także restauracyj zabytków malarstwa; może Dyrekcya Towarzystwa tym obrazem mogłaby rozpocząć czynności swoje w konserwacyjnym kierunku. Zalety przyznane przez Muczkowskiego dziełu Dolabelli, dostateczne są na okazanie: że się godzi pomyśleć, aby nie zmarniało; jak skoro zarówno treścią jak i starożytnością swoją, cenną dla naszej szkoły być może pamiątką.

Nie licząc więc zabytków rzeźby przechowanych w szkole techniczneji i tych co zdobią sale biblioteki, posiadają nasze naukowe zakłady prawie sto samych olejnych obrazów; są to po największej części portrety, cenne ze swej współczesności, a ważne jako znakomity materyał do obrazów z dziejów akademii, do których tyle tutaj wątku przeszłość zostawiła.

Jeszcze o *obserwatoryum astronomicznem* i *ogrodzie botanicznym* słów kilka. O pierwszem napisał świeżo ważną krytyczną rozprawę Dr profesor F. Karliński; zaś o drugim podał dokładną wiadomość rektor naszej szkoły profesor J. Czerwiakowski. Obie prace drukowane w książce *Zakłady uniwersyteckie* przez Tow. nauk. krak. (1864 r.) wydanej; tam więc czytelnika odsyłamy po szczegóły, tutaj na wzmiance tylko przestając.

Budowla w której się obserwatoryum mieści, stoi przy ulicy *Kopernika* (na przedmieściu *Wesoła*) na wstępie do ogrodu botanicznego. Miejscowość ta była własnością Czartoryskich, a od r. 1752 (jak świadczy napis na zworniku bramy) należała do krakowskiego jezuickiego kollegium Za czasów kołłątajowskiej reformy założono tutaj ogród botaniczny; urządzał go profesor historyi naturalnej Jan Jaśkiewicz i ogrodnik Franciszek Kaizer. Wtedy też wedle planów Stanisława Zawadzkiego przerobił Feliks Radwański prawie z gruntu budowlą jezuicką na obserwatoryum. W r. 1791 cały zakład ukończonym został.

Mimo tak późnej daty powstania budowli i ogrodu, Karliński i Czerwiakowski wykazali w zacytowanem dziele wcześniejsze u nas początki kwitnienia astronomii i botaniki. Tę pierwszą osobliwie, kształciła od wieków nasza szkoła. Dość wspomnieć, że Jan Stoebner Krakowianin na początku już XV wieku fundował katedrę astronomii, którą później wraz z uposażeniem przez Marcina z Żórawic (1450 r.) wykładem astrologii, nowemi funduszami Miechowita zbogacił. W tej to katedry dziejach spotykamy się prócz Kopernika, z imionami: Marcina z Olkusza, Wojciecha z Brudzewa, Broscinsza, Jana Śniadeckiego, i innych tylu. Astrolabia przez owego Marcina z Olkusza i Broscinsza akademii przekazane, oraz inne astronomiczne narzędzia z XV stulecia przechowujące się dotąd w obserwatoryum, szczegółowo i umiejętnie opisał Karliński w przywiedzionej tu wielokroć rozprawie. O istnieniu znów katedry botaniki przywiódł Czerwiakowski ślady już z pierwszych lat XVII wieku, kiedy Gabryel Joannicki lekarz Anny Jagiellonki, trudnił się dokończeniem wydania Syreniuszowego zielnika.

Na tem przestajemy — przegląd bowiem osobliwości gabinetów, a opowiadanie kolei jakie przechodziły te pomocnicze nauk ścisłych zakłady, wyprowadziłyby nas za obręb, w którym pracę naszą zawrzeć pragnęliśmy. Jeszcze tedy powiedzieć nam pozostaje tylko o Towarzystwie naukowem i akademickim kościele śtej Anny.

scowy rabin za podobne roboty rzucił *cherim* (rodzaj klątwy) na protegowany przez rząd pensyonat izraelski p. Cukra; wprawdzie na groźby władz rządowych zmuszony był wydać odwołanie cherymu, lecz znowu potajemnie wydał cherym. Nie pomogła wcale interwencya w tę sprawę gubernatora i kuratora okręgu odeskiego; wszystko się wikła w ciągłych cherymach i kontrcherymach, ale żadne z dzieci żydowskich nie chodzi do szkoły. Podobny wypadek miał miejsce i w Charkowie. Któżby mógł sądzić, że ludność żydowska, tak drażliwa w przedmiocie swej wiary, będzie życzliwą rządowi rosyjskiemu? a ludność ta przez swą działalność i materyalne zasoby bardzo jest wpływową nawet na lud wiejski, który w praktycznym żydowskim rozumie nieraz szuka porady. Połączenie jej zresztą odwieczne z narodowością polską, stało się, jakby koniecznością bytu, którą przez system tępienia, obecnie przyjęty, widzi zagrożoną. Nic więc dziwnego, że okazuje się już niezadowolenie rządu i następują skargi przeciw żydom.

Niedawno korespondent do *Wileńskiego Wiestnika* dowodził, że zniszczeniu szlachty polskiej stoją na przeszkodzie żydzi, w całej niemal mińskiej gubernii właściciele ziemscy, na skutek reform i wynikłego ztąd bankructwa oraz niemożności znalezienia potrzebnych robotników, zamiast się wyrzec majątków lub oddać je ludności wiejskiej, wypuszczają w dzierżawę żydom, wprawdzie tylko za cenę łąk i towaru leśnego, gdyż grunta obecnie nic nie przynoszą, lecz i to nie podoba się korespondentowi, który wzywa rząd do przedsięwzięcia w tym celu zaradczych środków. Tak więc rząd rosyjski, idąc na oślep nie już za koniecznością polityczną ale za skazówkami doktrynerów idei caryzmu, nietylko podkopuje byt własnego państwa i proteguje ekonomiczne i społeczne klęski, lecz jeszcze nietaktownem postępowaniem i szaloną gorliwością swych władz niszczy i te nabytki, jakie mu wyższość siły dała chwilowo do ręki.

— Podajemy niżej cyrkularz petersburskiego departamentu poczt z dnia 20 maja (1 czerwca), którego wydanie dowodzi najlepiej, jak powszechnem musi być w Rosyi naruszanie pieczęci na przesyłkach i korespondencyach, przypisywane tu taj naiwnie niedbalstwu osób piszących.

„Dyrektor poczt w Królestwie Polskiem zakomunikował departamentowi poczt, że od pewnego czasu zwykłe korespondencye częstokroć dochodzą z Cesarstwa do Królestwa Polskiego w stanie uszkodzenia, z czego niepodobna nie wnosić, że przy samem przyjmowaniu ich w biurach pocztowych cesarstwa, nie zwracają należytej uwagi na dokładność do listów pieczęci, a tymczasem pocztowe urzędy Królestwa Polskiego znajdują się z tego względu w bardzo kłopotliwem położeniu, gdyż osoby odbierające listy domagają się od nich objaśnień, podejrzywając, iż pieczęcie zostały naruszone na poczcie. W skutek tego departament poczt nakazuje wszystkim urzędom pocztowym zwracać przy otrzymywaniu listów osobliwą uwagę na całość pieczęci, w razie zaś podania na pocztę źle zapiaczętowanej korespondencyi, przywoływać oddawców dla przyłożenia innych dokładnych pieczęci.“

— Nieograniczone i straszne uczucie, jakie przejmuje każdego człowieka na widok niezgłębionej przepaści, obudza w każdym wiadomość o sybe-ryjskiem wygnaniu. Poza granice śniegów i lodów, dokąd rok cały iść trzeba, a rzadko kiedy się wraca, nie dolatuje żaden odgłos współczucia, żadne westchnienie od ukochanych, żadna wieść z ziemi rodzinnej; ani też wzajem rodzina i przyjaciele pozostali w domu nie mogą mieć nadziei, aby o losie zesłanych choć jedno słowo usłyszeć. Jest to grób ziemski, grób śnieżysty, który pokrywa całą naturę podbiegunową swym całunem, dzieli skazanych na życie przez tych, co śmierć za życia dostali w udziale. Ale gorszy od grobu zwykłego, bo nie da zapomnieć boleści swego położenia, i samo wspomnienie szczęśliwych chwil spędzonych w kraju zamienia na żal za straconem i duszę napełnia goryczą: *nessun maggior dolore, che ricordarsi il tempo felice nella miseria.* Z Syberyi dolatują nas tylko czasem głuche i straszne odgłosy. Mówiono poprzednio w *Dzienniku Powszechnym*, że deportacye odnoszą się do głębi Rosyi, a więc przynajmniej w Europie; tymczasem, pierwej przez nas podany ukaz co do reformy dozoru w zakładach Nerczyńskich i niżej przytoczone rozporządzenie, zwiększające nadzór więzień w tobolskiej i tomskiej gubernii, przemawiają wyraźnie za liczbą i losem naszych ziomków. Oto są słowa nowej wieści:

„Na wniosek sybirskiego komitetu, w skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych z d. 5go (17) kwietnia Car najwyżej rozkazać raczył: sposobem wyjątku od zwykłego prawa, pozwolić tobolskiemu i tomskiemu komitetowi do nadzoru więźniów na przybranie takiej liczby dyrektorów, jaka według praw oznaczoną jest dla komitetów stolicy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 czerwca. Fmpor. Mensdorff Pouilly, Namiestnik Galicyi, wrócił we czwartek do Lwowa.

— Miasto Lwów o mało się nie stało w dniu 9 b. m. widownią tak strasznego pożaru jak Kraków w r. 1850 spieszna tylko i żwawa pomoc zapobiegła wcześniej szerzeniu się ognia, zanim przyszło jak u nas do tego, że niestarczyło już środków i sił do gaszenia. *Gaz. Lwowska* z dnia 10go tak opisuje ten wzmiankowany wczoraj przez nas pożar:

„Wczoraj o 2ej godzinie po południu wybuchł nagle pożar na dachu domu traktyernika Götza Nr. 115 na rogu Krakowskiej i wyższej Ormiańskiej ulicy. Przy północno-wschodnim wietrze ogień z wielką szybkością się rozszerzył, tak iż w niespełna pół godziny dachy sąsiednich domów, mianowicie Nr. 74 Lewakowskiego, Nr. 70 Chomińskiego, Nr. 147 Malinowskiego, Nr. 148 i 149 Stengla i Wiszniewskiego się zajęły i do szczętu się spaliły.— Dalsze szerzenie się ognia wstrzymane zostało przez cynkowy dach ruskiego domu narodnego. Oprócz rzeczy, znajdujących się na strychach, które po największej części spłonęły, uszkodzono wiele ruchomości przy wynoszeniu z mieszkań od ognia zagrożonych. Przez oberwanie się gzymsu w domu Nr. 115 w Krakowskiej ulicy troje ludzi zostało zabitych, dwóch ciężko a czterech lekko pokaleczonych. Jeden człowiek pokaleczony został od konia. Dopiero o godzinie 5ej ugaszono pożar. Jedną złodziejkę korzystającą z zamieszania, schwytano na uczynku. O godzinie 8ej wieczór pompier zrzucający belki z domu Nr. 147, spadł na ulicę i połamał sobie ręce. Przy gaszeniu pożaru najskuteczniej działały dwie sikawki z dworcą kolei żelaznej.“

Gaz. Narodowa takie daje szczegóły tego pożaru:

„Miasto nasze stało się wczoraj widownią strasznego wypadku. O godzinie 2ej z południa wybuchł pożar w kamienicy p. Götza, traktyernika tutejszego pod Nr. 115 m. przy ulicy Krakowskiej, i począł się szerzyć z taką gwałtownością, iż zaledwie strażnik miejski zdołał uderzyć w dzwon na gwałt, już cały dach tej kamienicy stał w płomieniach. Daremną była wszelka, choć przyznać należy, bardzo szybka pomoc straży ogniowej: płomień sięgał coraz dalej i dalej, z szybkością błyskawicy rzucił się na przeciwległą kamienicę Dr Malinowskiego i drugą przytykającą doń w ulicy Ormiańskiej, których dachy w jednej chwili stały się także pastwą płomieni. Silny prąd wiatru począł dąć teraz w kierunku zachodnim, toż i płomień zwrócił się w tę stronę, w skutek czego zaczęły palić się kamienice jedna po drugiej po obu bokach ulicy poprzecznej, wychodzącej na plac zwany Castrum, a w pół godziny później cały tu szereg kamienic aż do akademii technicznej z jednej, a do domu narodnego ruskiego z drugiej strony palił się już jasnym płomieniem. W ogóle prócz kamienicy p. Götza, zgorzała kamienica pod Nr. 70 p. Chomińskiego, Nr. 71 p. Zaborskiego, Nr. 74 p. Lewakowskiego, dwie kamienice pod Nr. 147 Dr Malinowskiego, Nr. 148 p. Stromera, i 149 pp. Stengla i Łobarzewskiego, a z kilkunastu sąsiednich, musiano dla bezpieczeństwa pozrywać dachy. Do zwiększenia tej klęski przyczynił się bezsprzecznie dzień nadzwyczaj skwarny, słońce bowiem tak mocno przypiekało, iż dachy zalewane obficie wodą, wysychały prawie w okamgnieniu. Co najsmutniejsza jednak w tym nieszczęsnym wypadku, iż jak się dowiadujemy, kilka osób postradało w nim życie, a kilkanaście zostało pokaleczonych. Dwie osoby przejechały konie, spłoszone spadającym z łoskotem z dachu kamienicy p. Götza gankiem żelaznym.

Z wojskowych zginął: puszkarz Staniek i szeregowiec 12 kompanii pułku Nr. 51, a pięciu jest ciężko rannych.

Z cywilnych zginął Latterer, urzędnik finansowy, porobek od Kleina i wyrobnik.

Rannych jest kilkanaście osób, najmocniej pompier Częstochowski, który spadł z dachu i złamał obie ręce, tudzież dziewka.

Co było powodem tej strasznej klęski, nie można jeszcze z pewnością powiedzieć. Utrzymują, co nawet jest prawdopodobne, iż blacharz naprawiający rynnę na dachu kamienicy p. Götza, zostawił tam przez nieostrożność fajerkę z żarzącemi węglami, potrzebną do lutowania rynny, w skutek czego zapaliły się gonty dachu. Dopiero o godzinie 5 po południu zdołano ugasić pożar.

Dodać jeszcze trzeba, iż wiatr tak daleko roznosił ogień, że dachy niektórych domów na Chorążczyźnie, na Szerokiej ulicy, w rynku, naprzeciw teatru, na domu Hausnera, itd. poczynały się palić, lecz wszczynający się ogień wszędzie szybko był gaszony.“

Lemberger Zeitung opisując ten pożar podobnież twierdzi, że blacharze zajęci naprawą obdasznic zostawili naczynie z ogniem na domu p. Götza udając się na obiad do siebie. Zgorzało siedm domów, i dopiero dom kupca p. Szubuta broniony gorliwie przez straż ogniową, mieszczan i wojsko przeszkodził dalszemu szerzeniu się ognia. Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało rynkowi i ulicy Dykasteryalnéj; dla tego wynoszono się już ztamtąd. W ogniu tym zginęło przez zabicie 5 osób, a 8 jest ciężko rannych. Między niemi dwóch wojskowych zabitych, a pięciu ciężko ranionych. Oprócz wymienionych przez *Gaz. Narod.* poszkodowanych na ciele, *Lemb. Ztg* wymienia jako rannych kupca odzieży Gedalc Hertz i służącą Maryę Oryszkownę. Spadnięcie balkonu z domu Götza było przyczyną śmierci i poranienia tak wielu osób. *Lemb. Ztg* chwali gorliwość, z jaką technicy bronili swego instytutu. W tem zamieszaniu aresztowano około 40 złodziejów. Między innemi jakiś porządnie ubrany mężczyzna kazał dwom ludziom odnosić do siebie nie swoje rzeczy, i został przytrzymany. Oprócz rzeczy pogorzałych, mnóstwo także innych zostało uszkodzonych. Szkoda w ogóle ma być znaczną.

— Aptekarz w Wiedniu p. Józef Zagórski aresztowany 21go kwietnia jako podejrzany o wywóz broni do Królestwa Polskiego wraz z kupcem Szemberą, który się otruł, wypuszczony został dnia 2go czerwca z inkwizytoryatu sądu krajowego w Wiedniu.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Jeziorański, internowany w Kufstein, otrzymał uwolnienie pod warunkiem wyjazdu za granicę.

—W Wiedniu odbył się w tym tygodniu chrzest dziecka z urzędu i w urzędowej asystencyi. Do kościoła Pijarów przywieziono tam trzechtygodniowe dziecko, a nie towarzyszył mu ani ojciec ani matka. ani ktokolwiek z krewnych, lecz komisarz policyi, dwóch ajentów policyjnych, pisarz sądowy i zaproszona z urzędu do tej czynności przełożona jednego bractwa, którą władza na matkę chrzestną uprosiła. Powodem tego urzędowego chrztu było, że ojciec dziecka, pewien szewc wiedeński, karany już sądownie za należenie do sekty religijnej zwanej „Braćmi Jana“, nie chciał syna swego chrzcić kazać. Po chrzcie odniesiono mu dziecko do domu.

— Anglicy nie mogą przebaczyć Francuzom, że na wyścigach w Epsom koń francuski odniósł pierwsze zwycięztwo. Anglikom zdaje się, że im wydartą została sława posiadania i chowania najrączejszych koni. Rzeczywiście, we Francyi nie masz ani dobrych koni, ani dobrej jazdy; przypadek zaś, że się jaki tam koń udał, nic nie stanowi jeszcze. Wszelako duma francuska a zazdrość angielska znalazły dla siebie, w szczupłym wprawdzie świecie, bo w tym tylko gdzie się obraca klub dżokejski, pole do walki o wyższość narodową. W Epsom wygrała klacz francuska „Fille de l'air“ a Anglicy nienawistnemi powitali to zwycięztwo manifestacyami, i podniosły tę sprawę do znaczenia niemal politycznej kwestyi. Otóż nawzajem na wyścigach teraz w Paryżu chcieli Anglicy odbić się, lecz i tu zostali pokonani. Koń francuski właściciela dziennika *Patrie* p. Delamarre, z nazwiska niemiec, bo Wermuth się zowie, wygrał. Nazwisko to nie wprowadza w błąd Francuzów, napisali je francuską pisownią i mienią być rodowitym Francuzem. Dzienniki paryskie z takim opisują te wyścigi zapałem, jakby w wygranej w lasku bulońskim leżał już odwet za Waterloo. Mała rzecz niekiedy zadowolni, byle życzenia były skromne. Górą Francya! wołali patryoci, a Cesarz się uśmiechał, może z szyderstwa.

— Dnia 10go czerwca podniosła się temperatura od + 11°,0, do + 20°,5, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu była 326,'''71, o 10tej godzinie wieczór 326''',75, o 6tej rano 11go 327,'''06; wiatr słaby wschodni zbaczający ku północy, dzień pogodny, po południu cokolwiek chmur; wieczór błyskawica w stronie południowej; rano 11go o godzinie 6tej stan termometru + 13°,8 R.

— Jutro w niedzielę dnia 12go czerwca, S. Onufrego; w poniedziałek dnia 13 czerwca, S. Antoniego z Padwy wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania. C. k. sąd powiatowy w Wojniłowie spadkobierców Iwana Kotmischa w Czachrowie w d. 15 marca 1826 bez testam. zmarłego.— Tenże urząd spadkobierców Józefa Domaradzkiego w R hatynie w d. 21 grudnia 1859 r. bez testam. zmarłego.— C. k. sąd lwowski spadkobierców Samuela Deutsch we Lwowie w d. 11 stycznia 1854 r. bez testam. zmarłego.

Posady. Nadzorcy miejskiego przy brodzkim urzędzie gminnym (262 złr. 50 cent.) podania do 20 lipca 1864 r.

(Nadesłane).

Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczone ogłoszenie, uzupełniające ogłoszenie w Nr. „Czasu“ 34, 35, 36 z dnia 12go, 13go i 14go lutego 1863 do Nr. inseratu 2033 zawarte, względem listów zastawnych Królestwa Polskiego i obligów skarbowych, z kasy zakładów górniczych okręgu wschodniego w Suchedniowie dnia $^{10}/_{22}$ stycznia 1863 zabranych, a dotąd w części odebranych i przez władzę wojskową zwróconych.

B. P.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 9 czerwca. *Okowita.* Dodatkwo do ostatniego doniesienia, w którem tylko o spadku cen mowa była, pisze „Wiener Geschäftsbericht“, iż w ostatnich dniach jedna z fabryk drożdży prasowanych zakupiła na dostawę od października do stycznia 10,000 wiader w pozycyach na 4,000, 1,500 i 1,000 w. i płacono po 49—49½ cent.

Praga 7 czerwca. *Rzepak.* (Wr. L.). Zmiana pogody wielki wpływ na obrót wywarła; ustała zupełnie dawniejsza chęć kupna, i tylko cenę 7½ złr. uwzględniają na dostawę w późnej jesieni, i to jeszcze jeżeli o dobroci towaru zapewnienie mają. Na wcześniejsze dostawy i z gruntów włościańskich najwięcej 7 złr. 30 c. otrzymać można.

Peszt 6 czerwca. (P. L.) *Wełna* zawsze znajduje kupców; znowu sprzedano około 250 cet. dwustrzyżnej z okolic górskich po 110—115 złr., blisko 200 cet. z okolic nadcisańskich po 90 złr. vide Nro IV.

H. M. Wasarhelly 4 czerwca. (P. L.). Stan zasiewów, szczególniej rzepaku ożywia najlepsze nadzieje, które jednak brak deszczu zupełnie zniweczyć może, bo od kilku tygodni nie padał i nie zmoczył zupełnie zeschłej ziemi; powietrze ciężkie gorące.

W. Beczkerek 5 czerwca. (P. L.) Od ośmiu dni susza, dla tego rzepak dojrzał i jutro rozpoczną się zbiory. Gospodarze, którzy wielkie obszary rzepakiem obsiali, zgadzają się w zdaniu, że morg banacki 12—16 mierzyc wyda. Zasiewy innych zbóż tak tutaj, jako też i w okolicach Temeswaru, Panczowy i Werszeca są bujne i piękne i sądzą że grunta z tamtej strony rzeki Temes do 20 m. z morga, a z tamtej strony 12 do 15 m. wydadzą, jeżeli nic na przeszkodzie nie stanie. Zasiewy jare także bujne i piękne, potrzebują tylko deszczu, aby bujny plon wydać.

Wrocław 9go czerwca. (Br. H. B.). *Wełna.* Rzadko kiedy na tutejszych *jarmarkach na wełnę* można było spostrzedz taką nagłą różnicę w cenach, jaką okazały ceny z soboty i z dnia dzisiejszego, gdyż z początku wyższe były o 3—5 tal. a teraz o tyleż są niższe, niż były w roku przeszłym. Brak ożywienia dziś jeszcze większy niż wczoraj; a gdy kupcy się rozjechali, to producentom nic innego nie pozostało jak przyjmować wszelkie możliwe ceny. Mniemają iż prawie ¼ części całego zapasu nie sprzedano, i że trudno będzie znaleźć kupców. Pranie wełny uznano w ogóle za dobre.

Paryż 4 czerwca. W skutek posuchy i gorąca w przeszłym tygodniu podniosły się w całej Francyi ceny pszenicy, a przez to i mąki. W ostatnich dniach spadł obfity dla urodzajów nader pożyteczny deszcz, a gdy w zachodnich departamentach obawiają się braku, to na północy wschodzie i połuoniu najlepsze mają nadzieje.

Bank narodowy austryacki. Na posiedzeniu z 9go oznaczono dywidendę za 1sze półrocze w kwocie 26 złr. i po odciągnieniu opłaconych na cały rok podatków przeniesiono w drugie półrocze około 400,000 złr.

Konkurencya okowity rosyjskiej.

Od zniesienia dawnego wódczanego monopolu wzrosła niezmiernie produkcya okowity, gdyż wielką ilość zboża, którego sprzedaż dla braku środków kommunikacyjnych bardzo była trudną, w przerobieniu na okowitę łatwiej i dalej przesłać można. Przez sam Szczecin posłano już do Rosyi bardzo wiele urządzeń gorzelnianych. Szybki wzrost tej gałęzi przemysłu sprowadzi także wielką zmianę w gospodarstwie ziemskiem; ceny wódki spadłej nagle, na 50% nawet na 30 i 25% cen za dawniejszego systemu płaconych, a w skutek tego zużycie wódki, i tak już wielkie jeszcze bardziej się podniosło; jako przykład podaje „*Ostsm Zeitung*, iż ilość w samym Petersburgu z 80 na 1500 wzrosła! Okoliczność ta spowodowała rząd iż od września b. r. podniósł akcyzę od wódki o 25% (z 4 na 5 kop od procentu alkoholu.) Aby podniesienia podatku uniknąć pozostał producentom jedyny środek, wywóz za granicę, który też przybrał ogromne rozmiary; i trudno aby to nie pozostało bez wpływu na ceny targowe zagraniczne. Bezpośrednio i najbardzej grozi to fabrykantom związku celnego.

Przepisy związku celnego, według których od przewozu okowity 8 taarów a od wywozu 4¾ tal. się płaci, szkodliwemi są dla przerabiania zagranicznej ordynaryjnej okowity w Prusach, i dla tego życzą sobie zmiany tych przepisów aby fabrykanci pruscy z targów zagranicznych wyklnczonemi nie zostali. Obecnie zaczyna się w Hamburgu fabrykacya okowity rozwijać, i to nie dla tego, aby okoliczności naturalne rozwojowi temu sprzyjać miały, ale że ustawodawstwo związku celnego, sztuczne postawiło przeszkody dla przemysłu u siebie.

Z pewnością twierdzić można że okowita rossyjska na targach świata, wielką rolę odegra, i to w przyszłości większą; jak obecnie. Zmiana w gospodarstwie ziemskiem dopiero się rozpoczyna, i wszelkie prawdopodobieństwo mówi za tem, iż według zwykłego przebiegu rzeczy, wywóz okowity w przyszłości daleko większe przybierze rozmiary niż teraz w skutek podwyższenia podatku. Wpłynie to na ciągle chwiejne ceny w Austryi; jest to przedmiot, który na głęboką rozwagę zasługuje.

Peszt 8 czerwca (P. L.) Po zakończeniu ostatniego targu można było za *rzepak* na dostawę w Sierpniu i Wrześniu 5⅜—5½ złr. na mierzycę otrzymywać, gdyż nadzieje zbiorów są bardzo pomyślne, a tylko tu i owdzie małe ilości zakupywano na rachunek zagranicy lub dla miejscowej potrzeby. Dopiero kwiecień ze swemi zimnami które za granicą zasiewom bardzo zaszkodziły, poruszył spekulacyę, a gdy nagle dla jednej z fabryk wiedeńskich 50—60,000 m. zakupiono, cena zaraz podniosła się do 6 złr. za mierzycę, a później, gdy i za granicą w zakupie udział brać zaczęła, wzrosło do 6¾—6⅞ złr.

Tymczasem pogoda się w ogóle poprawiła, przez co i usposobienie świata handlowego dla rzepaku na targach holenderskich francuzkich i pruskich zupełnie się zmieniło; takaż zmiana musiała i na węgierskich targach nastąpić, a świetny stan zasiewów i nadzieja pomyślnych zbiorów utrwalają tylko usposobienie. Z tych powodów nie słychać o kupnach na dostawę lub o spekulacyi na targu, zagranicznych kupców nie ma, zatem kupowaliby tylko krajowi kupcy, ale pod szczególniej korzystnemi dla siebie warunkami.

Cały ruch ograniczył się do 2,000 m. po 6½ złr. na dostawę, w końcu jednakże można było z dostawą do Pesztu 6⅜ złr. otrzymać. Wszystkie dostawy z nowego zbioru można na 150,000—160,000 m. Zbiory w Niższych Węgrzech już się rozpoczęły, i przy pomyślnej pogodzie spodziewają się dobrego rzepaku.

WYKAZ

Dochodu kolei Galicyjskiej

(przestrzeń 47½ mil).

Miesiąc	od Osób wal. austr. zł.	c.	od Towarów wal. austr. zł.	c.	Razem wal. austr. zł.	c.
Maj 1864	70.643		499.905	77	570.548	77
od 1 styczn. do 30 kwiet.	242.588	40	1,381.323	40	1,623.911	80
Razem	313.231	40	1,881.229	17	2,194.460	57

Dochód w Maju 1863 wynosił 281.244 41

Przewóz bydła z Besarabii.

Rząd krajowy Bukowiński ogłasza, że skutkiem ustania zarazy bydła na Bukowinie, przeprowadzanie takowego przez komorę Nowosielicką zostaje dozwolone pod warunkiem odbywania 20 dniowej kontumacyi bydła tudzież odbycia przepisów czyszczenia części zwierzęcych przewożonych przez granicę, jakoto skór, rogów, kopyt, sierci itd.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 9 czerwca w nocy. *Dresdner Journal* mówi w obszernym artykule o sprawie księstw: Za ustanowieniem w Szlezwiku Holsztynie niemieckiego następstwa tronu, przywróceniem udzielnego państwa niemieckiego i wyswobodzeniem Niemców, zawsze przeciw każdemu walka podjętą być musi. Natomiast polityka nakazuje roztropnie, aby osiągnąwszy tak wielkie korzyści i uznanie ze strony mocarstw europejskich, nie odpychać i ch pośrednictwa, ale wchodzić w układy o wynagrodzenie za Lauenburg i o naznaczenie linii granicznej, którąby o ile można jak najlepiej strzegła interesów niemieckich.

Berlin 10 czerwca. Z Paryża donoszą pod dniem dzisiejszym: Zapewniają, że na posiedzeniu konferencyi londyńskiej w d. 28 maja wniosek trzech pełnomocników niemieckich postawiony o oderwanie Szlezwiku mieści oraz w sobie zbiorowe oświadczenie, iż uznanie księcia Augustenburgskiego ze strony Związku niemieckiego jest zapewnione, gdyż pełnomocnik Związku wyraźnie zażądał zezwolenia Związku i takowe otrzymał.

Turyn 9 czerwca. Budżet na r. 1865 przedstawia rozchód 913 milionów lirów; przychód 625.

Londyn 9 czerwca w nocy. W Izbie wyższej lord Russell oznajmił, że konferencya na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła przedłużyć rozejm na dwa tygodnie. Niemcy z początku sprzeciwiały się, lecz w końcu przystały.

Londyn 10 czerwca. Przyszłe posiedzenie konferencyi nastąpi we środę. Na wczorajszem posiedzeniu oprócz przedłużenia rozejmu prawie żaden krok nie był zrobiony do pokojowego rozwiązania sprawy.

Londyn 10 czerwca (*Schl. Z.*). Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi mocarstwa niemieckie przyzwoliły na przedłużenie rozejmu na dalsze dwa tygodnie, oświadczając do protokółu, iż wojna ma się rozpocząć znowu 26go, jeżeli po ten czas nie przyjdzie do umówienia się co do podstawy pokoju lub zadawalniającego zawieszenia broni. Duńscy pełnomocnicy poparci przez neutralnych obstawali przy linii Szlei; Prusy domagały się linii Apenrade; Austrya zalecała linię Flensburg-Tondern. Hr. Bernstorf przyrzekał przemawiać za tą ostatnią linią w Berlinie. Prusy postawiły następnie wniosek względem formalnego głosowania ludności. Przeciw temu oświadczyły się wszystkie państwa prócz Francyi, której pełnomocnik zachował milczenie.

Madryt 9 czerwca. Admirał Pary zastąpić ma na oceanie Spokojnym admirała Pinzon. Ten ostatni udaje się na Domingo.

Czwartkowe posiedzenie konferencyi odwlekło znów prawdopodobieństwo ponowienia się wojny, w którą zresztą nikt nie wierzył, ale którą groziły Niemcy. Dwa tygodnie czasu powinny już wystarczyć na ukończenie sporu. Jeżeli możemy wierzyć telegramowi londyńskiemu *Gazety Szląskiej*, który powyżej zamieszczamy, to Austrya stanęła pośrodku pruskich żądań i ustępstw państw neutralnych w przedmiocie podziału Szlezwiku, o który teraz jedynie już chodzić może. Zalecana przez nią linia graniczna od Flensburga do Tondern, jest zapewne wynikiem umowy tajnej między państwami niemieckiemi; Prusy żądają więcej, sięgając aż po Apenrade, żeby miały potem ustąpić z czego. Co do kwestyi następstwa w księstwach, takowa przyjdzie zapewne nie w Londynie do rozstrzygnięcia, lecz w Frankfurcie.

Niemcy skończywszy spór z zagranicą, zaczną spór domowy, który może więcej jeszcze przedstawiać będzie trudności, że nie orężem zakończyć go będzie można. Różne w tej mierze kombinacye krążą po głowach ministrów państw interesowanych; a mianowicie: to książę Augustenburski, popierany przez państwa mniejsze; to książę Oldenburski popierany od dni kilku przez Prusy, gdyż odstąpiłby on część swoich krajów Prusom, które chcą się dostać do Jahde; to znów książę Waza. Nie możemy przeto dać wiary doniesieniu telegraficznemu, jakoby na konferencyi 28go z. m. bar. Beust oświadczył, iż ma zapewnienie poparcia księcia Fryderyka Augustenburskiego przez Związek niemiecki. Bundestag jeszcze się w tej kwestyi nie oświadczył, lubo większość państw, związkowych niezawodnie bronić będzie praw dziedzicznych księcia. Dzienniki urzędowe pruskie zacięcie przeciw niemu występują, jak to wczoraj już nadmieniliśmy, i jak piszą nasi korespondenci z Niemiec, przytaczając oraz pobudki tej niechęci. Gniewa się *Nordd. Ztg*, gniewa *Prov. Corresp.* na księcia, że zamiast oglądać się na Prusy, ogląda się na swoich przyszłych poddanych. Zdaje nam się atoli, że gdy przyjdzie w Związku niemieckim sprawa obsadzenia tronu księstw, Austrya nie będzie interesów wyłącznych pruskich popierać.

Rozszerzenie Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie w celach głównie strategicznych, zarządzone już dawno, lecz wstrzymane z powodu przeszkód politycznych, nakazanem teraz zostało ponownie. Część jedna ulicy począwszy od domu Orgelbrandta, tj. od posągu Matki Boskiej aż do kościoła Karmelitów ma być zburzona po jednej stronie.

W Poczdamie świetne było przyjęcie Cesarza rosyjskiego i jego żony. Nigdy jeszcze Cesarzowi Mikołajowi tyle pochlebstw nie sypały dzienniki urzędowe pruskie, co teraz Cesarzowi Aleksandrowi. Snać, że polityczne a nie familijne tylko węzły łączą oba dwory, i w tem może szukać należy powodu podniesienia kandydatury księcia Oldenburskiego na Księstwa Danii odebrane.

Ta wspólność interesów i celów między Rosyą a Prusami coraz staje się widoczniejszą w sprawach Polski tyczących się. Jak w Berlinie cieszą się z każdego zamachu Rosyi przeciw narodowości polskiéj i katolicyzmowi, tak nawzajem dzienniki rządowe rosyjskie zapisują z zadowoleniem germanizacyjne usiłowania Prus w Wielkopolsce.

Budowa kolei żelaznéj z Moskwy do Sebastopola, mająca się w ciągu jednego roku rozpocząć, nie jest bynajmniéj sprawą handlową i ekonomiczną, lecz wyłącznie polityczną i militarną. Już podczas wojny wschodniéj przekonano się o niepodobieństwie bronienia rozległych granic Rosyi bez militarnego systemu kolei żelaznych. Zapewne w przyszłości kolej ta nie będzie służyć tyle na obronę, jako raczéj na zaczepkę. Rosya zbudowawszy tę kolej, przybliży się ku posiadłościom tureckim, jak z drugiéj strony wyludniwszy Kaukaz i militarnemi koloniami go osadzając, przysunie się z innej strony ku posiadłościom tureckim i przeć będzie na Azyę mniejszą.

W Kopenhadze krąży wieść o abdykacyi króla. Dwuznaczne zachowanie się Szwecyi, która teraz wydała zakaz wywozu broni do Danii, jakoby w uszanowaniu neutralności, miało króla Chrysyana wielce dotknąć. Wieść jednak niesie, że partya skandynawska puszcza pogłoski o abdykacyi, czekając, jakby wiadomość tę przyjęto w kraju i zagranicą.

Piszą do *Monitora* francuskiego z Rzymu, że od procesyi Bożego Ciała, w której wziął udział Ojciec ś., stan jego zdrowia polepsza się z każdym dniem.— Pius IX wrócił do zwykłych swoich zatrudnień i codziennie przejeżdżaa się po ulicach miasta.

Dzienniki niektóre głosiły, że ks. Kuza nie przybędzie do Stambułu, następnie, że udaje się tam z rozkazu Sułtana, aby błagać przebaczenia za ostatnie ważne zmiany polityczne, które zaprowadził w Księstwach, a nawet, żeby złożyć hołd, jako wazal W. Porty. Te wieści umyślnie rozpuszczane same sobie zadawały kłam, a wszyscy nie uprzedzeni wiedzieli dobrze, że, jak powiedział *Monitor* rumuński, książę udaje się do Stambułu, aby zapewnić i umocnić autonomię Księstw. Z powodu jednak tych wieści, *Patrie* umieszcza następujące słowa: „Niektóre dzienniki donoszą mylnie, że książę Aleksander Jan udaje się do Stambułu, aby złożyć hołd Sułtanowi. Książę dopełnił już tej formalności nakazanej mu w konwencyi z r. 1858 r. w warunkach odpowiadających i jego własnej godności i godności kraju, który powierzył mu swoje losy. J. Ks. Mość udaje się raczej do Stambułu, aby odnowić Sułtanowi zapewnienie swojego poświęcenia dla Porty i aby dać dywanowi potrzebne wytłómaczenie ostatnich wypadków zaszłych w Rumunii.“

Emigracya czerkieska do Turcyi powiększa się z każdym dniem. Depesza z Stambułu z 7go t. m. donosi, że specyalna komisya zajmuje się tymczasowem umieszczeniem tych nieszczęśliwych ofiar okrucieństwa moskiewskiego. Rząd turecki przeznaczył kilka okrętów do bezpłatnego przewozu emigrantów czerkieskich. Sultan obrócił na ich zapomogę pięć milionów piastrów z własnej szkatuły. Rodzina sułtańska, ministrowie, urzędnicy i cała ludność stambulska starają się wszelkiemi sposobami przyjść im w pomoc.

Monitor donosi z Algieru, że 3go t. m. dowódca powstańców Azercy, atakował pułkownika Lapasset pod Guelt-Bourid, ale odparty został i wojska francuskie odniosły nad nim znaczne zwycięstwo. Pułkownik Rose przybył do Zamarak 3go t. m. Prowincya Konstantyny jest spokojną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 11 czerwca. Niemiecka *Petersburger Ztg* donosi z wiarogodnego źródła: Roszczenia Rosyi do Holsztynu odstąpione zostały W. księciu Oldenburgskiemu; krokiem tym Rosyi kwestya dziedzictwa między Oldenburgiem i Augustenburgiem stała się zupełnie wewnętrzną kwestyą niemieckiego prawa związkowego. Ks. Gorczaków wyjechał wczoraj do Berlina i Kissingen.

Paryż 11 czerwca. Doniesienia z Tunis mówią: Beduini skłaniają się do uznania zwierzchnictwa Porty, i domagają się zniesienia rejencyi. Piraci tunetańscy zaczepili kilka okrętów kupieckich.

Kursa. **Wiedeń** 11 czerwca wieczór. Kolej północna 182·10. — Akcye kredytowe 195·80. — Losy z roku 1860 97·20. — Losy z roku 1864 95.20. — **Paryż** 11 czerwca popołudniu. Renta przy zamknięciu 67.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 8726. (792—3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem urządzenia drogi szosowéj do Czarnéj Wsi, w długości 90 sążni, odbędzie się w dniu 23 Czerwca 1864 r. w gmachu Magistratu, w biórze prezydyalnem, drogą ofert opieczętowanych do godziny 6éj wieczór publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2127 złr. 59 kr. w. a. Wadyum wynosi 215 złr. wal. a., które do oferty dołączone być winno.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków dnia 27 Maja 1864.

Mam zaszczyt donieść szanownej Publiczności, iż, jak lat poprzednich tak i obecnie, około 28go b. m. przy wywieszeniu chorągiewek, w pięknie urządzonym Ogrodzie Strzeleckim, przedstawię parę widowisk ładnych i okazałych ogni sztucznych. W skutek przeniesienia Orkiestry, otrzymałem plac duży, z którego najusilniéj skorzystać nie omieszkam. Na szczególniejszą uwagę zasłużyć mogą: **Karuzel Lucypera i Capstrzyk,** oprócz innych ogni. — Również zawiadamiam wszystkich pp. Amatorów **ogni sztucznych,** iż posiadam zapasy gotowe tychże ogni, po cenach umiarkowanych. (761-2-3)

Jan Madrzykowski,
w domu pod L. 257, Plac ś. Marka.

Zmiana miejsca.

Pozwalam sobie podać do powszechnéj wiadomości, iż w celu podniesienia Zakładu i łatwiejszéj komunikacyi przeniósłem moją dotąd w Zarzeczu istniałą

Fabrykę maszyn i narzędzi roln. gospodarskich do Jarosławia,

na samą stacyę kolei żelaznéj.

Odwołując się śmiało na bezstronne ocenienie jakości moich wyrobów przez dotychczasowych łaskawych odbiorców, ośmielam się — ze względu, iż każde młode przedsiębiorstwo krajowe, li tylko przez silne poparcie (to jest, znaczny odbyt wyrobów) utrzymywać się i rozwijać może — upraszać uprzejmie PP. PT. Obywateli ziemskich o jak najliczniejsze zlecenia.

Zapewniam najuroczyściéj za jak najściślejsze i najsumienniejsze wykonanie powierzonych mi robót.

Mam sobie za miły obowiązek wszystkim dotychczasowym moim odbiorcom, którzy od rozpoczęcia mego przedsiębiorstwa darzyli mię swojem zaufaniem i rozpowszechnianiem moich wyrobów świeży ten zakład podtrzymywali — wyrazić najszczerszą moją wdzięczność, prosząc o dalsze łaskawe względy.

Cenniki i wszelkie zażądane wyjaśnienia posyłam niezwłocznie franco.

Jarosław 1 Czerwca 1864 r.
(753-2-) ***L. Sznaufert.***

Dnia 1 Lipca 1864 r.

nastąpi główne ciągnienie

Medyolańskiéj pożyczki loteryjnéj,

w sumie 8 Milionów 400,000 frank.

w którem otrzymać można natychmiast wygrane franków 100.000, 10.000, 1.000, 400 i niżéj aż do 46 franków. Małą wpłatą w kwocie 5 złr. za 4 losy, 30 „ „ 30 losów, można uzyskać jednę z powyższych premij, która wypłaconą zostanie zaraz po ciągnieniu w srebrze, w Medyolanie, Paryżu, Londynie lub Frankfurcie n. M. Z zaręczeniem punktualnego i bezpłatnego przesłania urzędowéj listy ciągnienia, spodziewam się licznych zamówień do tego tak korzystnego i pewnego losowania pieniężnego. (786-2-5)

Koncesyonowany Handel efektów.

Jacob Strauss, Frankfurt a. M.

IWONICZ.

Zakład zdrojowy otwiera się jak zwykle 20go Maja.

Kąpiele słono-jodowe, kąpiele żeleziste, łaźnia parowa, przyrząd do oddychania gazem węglowodowym Bełkotki w chorobach płuc i krtani, woda jodobromowa silniejsza „Karola“, i słabsza „Amelii“, woda żelezista, żętyca.

Lekarzem ordynującym przy zdrojach Wielmożny *Karol Moszczański,* Dr. Medycyny i Chirurgii.

Na zimę skład wody będzie utrzymywać dla Lwowa handel p. *Karola Szubutha,* dla Krakowa handel p. *Wentzla,*

Także jest potrzebnym **rutynowany Subjekt** do filialnéj apteki w Iwoniczu.

Bliszych szczegółów udzieli apteka w Rymanowie. (541--8)

---

300 sągów drzewa opałowego sosnowego jest do sprzedania — na miejscu w lesie lub z dostawą do stacyi kolei Słotwiny ¾ mili od lasu odległéj.

Bliższéj wiadomości udziela Zarząd gospodarski w Dembnie, ostatnia poczta Brzesko. (768-1-3)

Willa dwupiętrowa,

nowo wystawiona, cynkiem kryta i

Browar piwny

z mieszkalnemi pobudynkami przy Plantacyach na Piasku pod L. 86/7, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (494-11-12)

Do kancelaryi notaryalnéj

w Gorlicach potrzebny jest Pomocnik biegły w postępowaniach spadkowych — kawaler. (767-1-3)

Olejne Farby

wszelkich odcieni, utarte u mnie jak nadelikatniéj w pokoście lenno-olejnym za pomocą maszyn, tak na gęsto jakoteż rozpuszczne, gotowe do użytku, polecam po cenach najtańszych, a przynajmniéj po tych samych, po jakich sprzedają się w Wiedeńskich fabrykach farb. Farby te są szczególnie odpowiednie do użytku na wsi, gdyż każdy zwykły robotnik może niemi przedmioty obciągnąć.

Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj przez furmankę lub pocztę, zaś instrukcye co do sposobu użycia udzielają się natychmiast najchętniéj.

Wszelkiego gatunku **lakiery do lakierowania** także **posadzek, masy do woskowania posadzek** oraz **pędzle** znajdują się również w zapasie.

(737-3-6) ***O. T. Winkler,***
we Lwowie, miasto Nr. 78.

Cukierki z mchu, (Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane; tudzież

Proszki przeciw Hemorojdom

okazały się bardzo skutecznie działającemi. — Są do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (404-9-12)

Dobra Buczacz,

w obwodzie Stanisławowskim położone, są z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższéj wiadomości udzieli Wny ***Robert Heffern*** we LWOWIE. (758-2-4)

WYKAZ

zabranych w dniu 10/22 Stycznia 1863 r. Listów Zastawnych i Obligów skarbowych, z wyjaśnieniem, które z nich odebrane i zwrócone przez Władzę wojskową zostały.

I. Listy zastawne III Okresu;

Nr. bieżący	Zabrane: Nr. Listu	Zabrane: Ilość kuponów	Zabrane: Suma rubli	Zwrócone: Nr. Listu	Zwrócone: Ilość kuponów	Zwrócone: Suma rubli	Brak jeszcze: Nr. Listu	Brak jeszcze: Ilość kuponów	Brak jeszcze: Suma rubli
1	18853	12	750	18853	10	750	„	2	„
2	27197	11	750	„	„	„	27917	11	750
3	31383	12	150	„	„	„	31383	12	150
4	32039	12	150	„	„	„	32039	12	150
5	34723	12	150	34723	„	150	„	12	„
6	39427	„	150	39427	„	150			
7	51106	„	150	51106	„	150	„		„
8	53061	12	150	„	„	„	53061	12	150
9	58765	11	150	58765	„	150	„	11	„
10	59921	11	150	„	„	„	59921	11	150
11	66679	12	150	66679	11	150	„	1	„
12	74634	12	150	74634	„	150	„	12	„
13	82699	12	150	„	„	„	82699	12	150
14	84720	11	150	„	„	„	84720	11	150
15	89520	12	150	„	„	„	89520	12	150
16	90507	12	75	„	„	„	90507	12	75
17	93236	12	75	„	„	„	93236	12	75
18	93898	12	75	„	„	„	93898	12	75
19	95791	11	75	„	„	„	95791	11	75
10	203489	13	750	203489	„	750	„	13	„
21	204564	12	750	„	„	„	204564	12	750
22	215249	11	150	„	„	„	215249	11	150
23	216219	13	150	216219	„	150	„	13	„
24	217932	11	150	217932	11	150	„		„
25	225917	11	150	225917	„	150	„	11	„
26	227164	12	150	„	„	„	227164	12	150
27	230133	11	150	„	„	„	230133	11	150
28	258075	11	75	„	„	„	258075	11	75
29	258423	12	75	„	„	„	258423	12	75
30	258531	13	75	258531	11	75	„	2	„
31	258533	13	75	„	„	„	258533	13	75
32	258534	13	75	258534	13	75			
33	258535	13	75	„	„	„	258535	13	75
34	261963	12	75	„	„	„	261963	12	75
35	284356	11	30	„	„	„	284356	11	30
Razem			6705			3000			3705

II. Obligi skarbowe:

Nr. bieżący	Zabrane: N. Obligu	Zabrane: Ilość kuponów	Zabrane: Suma rubli	Zwrócone: N. Obligu	Zwrócone: Ilość kuponów	Zwrócone: Suma rubli	Brak jeszcze: N. Obligu	Brak jeszcze: Ilość kuponów	Brak jeszcze: Suma rubli
1	15179	6	500	15179	„	500	„	6	„
2	28870	6	150	28870	2	150	„	4	„
3	29060	6	150	29060	6	150			
4	31939	11	150	„	„		31939	11	150
5	32746	6	150	32746	6	150			
6	38073	6	150	38073	2	150	„	4	„
7	39493	3	150	39493	3	150			
8	44598	7	150	„	„	„	44598	7	150
9	44599	7	150	„	„	„	44599	7	150
10	49343	11	150				49343	11	150
11	51328	3	150	51328	3	150			
12	53025	11	150	„	„	„	53025	11	150
13	99248	11	150	„	„	„	99248	11	150
14	99629	3	150	99629	„	150	„	3	„
15	99804	3	150	„	„	„	99804	3	150
16	109040	3	100	109040	1	100	„	2	„
17	109041	3	100	„	„	„	109041	3	100
18	109393	3	100	109393	„	100	„	3	„
19	113635	11	100	„	„	„	113635	11	100
Razem			3000			1750			1250

w Warszawie dnia 9/21 Marca 1864 r.

Zarządzający Wydziałem.
Pułkownik Inżynierów górniczych
(podp). ***Miłowanow.***

Naczelnik Sekcyi Administracyjnéj:
(794-1-3) (podp.) ***Kożarski,***

Naczelnik Kancelaryi:
(podp. ***Reklewski.***

Przestroga.

Od wielu moich przyjaciół otrzymałem znowu i kilkakrotne oznajmienie, że niektórzy awanturnicy przemysłowi, których nazwisk nateraz jeszcze nie chcę wymienić, sprzedają swój lichy wyrób za moją od całego świata uznaną dobrą ck. wyłącznie uprzywil. **Wodę anaterynową do ust,** a to pod nazwą **Anatalin;** przeto upraszam szanownych moich jéj używających, żeby dokładnie chcieli uważać na kształt i formę moich flaszeczek i winiet oraz okorkowanie, które przed naśladowaniem zostały zastrzeżone ochroną wzoru i marki; — oraz żeby mnie i nadal raczyli łaskawie zawiadamiać o wszelkiem fałszowaniu. W razie powtórzenia się podobnych wypadków, nie poprzestanę na użyciu tylko całéj surowości prawa przeciwko takim nikczemnikom, lecz oprócz tego z zupełną bezwzględnością ogłoszę publicznie ich nazwiska, ażeby tak często oszukiwana Publiczność raz się dowiedziała, które to ptaszki lubią się zdobić cudzemi piórami. (461-3-6)

J. G. Popp,

Lekarz zębów i Właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana

ROSĄ PIĘKNOŚCI,

która służy do upięknienia skóry, zgubienia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzoną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, — J. Bochnak Adam, A. Bogdanowicz, Klein i Gebhardt, — J. Brun, — Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, — A. Horn, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apteka pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Składy na prowincyi mają: W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder,— w Czerniowcach J. Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz apt., — w Kołomyi Sidorowicz, — w Leżajsku Maresch,— w Łancucie Swoboda,— w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek, — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziemborowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Wieliczce J. Wątorek, — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. (565-7-)

POUDRE DE ROGÉ

ou Citrate de Magnesie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (488-4-31)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego,* i w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Wody Mineralne

tegoroczne świeże, (naturalne nie sztuczne), nadeszły do Handlu

STANISŁAWA FEINTUCHA

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym „szara Kamienica.“ (726-3-)

Główny Skład Drożdży prasowanych

z ck. uprzyw. Fabryki

z Martinitz pod Wiedniem

otrzymał wyłącznie niżéj wymieniony Skład Mąk parowych, do którego pospiesznym pociągiem kolei świeże transporta nadchodzą i tamże po cenie najumiarkowańszéj sprzedają się.

Zamówienia wszelkie uskuteczniają się jak najpunktualniéj. (608-11-15)

Skład mąk parowych
w Sukiennicach pod N. 22.

C. k. uprzywil. czeska Kolej zachodnia.

C. k. Urząd pocztowy Pilzno, (w Czechach — Pilsen).

OBWIESZCZENIE.

Podpisani mają zaszczyt podać niniejszem do ogólnej wiadomości, **że dla dogodności szanownej Publiczności, zwiedzającéj kąpiele w Marienbadzie, Karlsbadzie i Franzensbadzie**

od 1go Czerwca 1864 roku

podczas pory kąpielowéj do końca Września przyjmowanie Panów podróżujących i tychże pakunków do powyż wymienionych miejsc kąpielowych uskuteczniane będzie **bezpośrednio w c. k. Urzędzie pocztowym w Pilznie w dworcu Kolei.**

C. k. Jazdy pocztowe łączą się z pociągami c. k. czeskiej Kolei zachodniej, następująco:

Pociąg osobowy Nr 3. odchodzi z Pragi o god. 8 m. 50 w.
„ „ przybywa do Pilzna „ 12 „ 10 w n.

Odjazd c. k. pocztą:
Z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 12 min. 50 w nocy.
Przyjazd do Marienbadu „ 9 „ 40 przedpoł.
„ „ Eger „ 1 „ 50 po poł.
„ „ Franzensbadu „ 3 „ 15 „
„ „ Karlsbadu „ 10 „ 30 przedpoł.

Odjazd pociągu osobow. Nr. 5 z Pragi o g. 9 m. 10 przedp.
Przyjazd „ „ do Pilzna „ 12 „ 36 w poł.

Odjazd c. k. pocztą
z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 1 min. 16 z połud.
„ 10 „ 50 wiecz.
Przyjazd do Marienbadu „ 3 „ 10 rano.
„ „ Eger „ 4 „ — „
„ „ Franzensbadu
„ „ Karlsbadu „ 11 „ — wiecz.

Jazda napowrót.

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g. 10 30 rano.
„ „ „ Eger „ 11 35 przedp.
„ „ „ Marienbadu „ 4 30 po poł.
„ „ „ Karlsbadu „ 2 — „
„ pociągu Nr. 2 z Pilzna „ 2 51 rano.
Przyjazd „ „ „ do Pragi „ 6 24 „

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g. 9 — wiecz.
„ „ „ Eger „ 10 — „
„ „ „ Marienbadu „ 3 40 rano.
„ „ „ Karlsbadu „ 3 30 „
„ pociągu Nr. 6 z Pilzna „ 2 39 po poł.
Przyjazd „ „ „ do Pragi „ 6 2 „

Taryfa należytości za przewóz osób.

Z dworca Kolei w Pilznie do	Cena za jazdę tam i napowrót. Złr.	cent.
Marienbadu	5	80
Karlsbadu	6	36
Franzensbadu	8	46

Każdy Podróżny może mieć 30 funtów pakunku podróżnego bez opłaty.

Uwaga. Podróżni, życzący sobie osobną jazdę z dworca kolei w Pilznie do powyż wskazanych miejsc, raczą o tém zawiadomić konduktora pociągowego w Pradze, ażeby wozy pocztowe w Pilznie mogły być przy przybyciu pociągu w pogotowiu.

Praga czeska w Maju 1864 r. (698-5-6)

Dyrekcya ces. król. uprzywilejowanéj czeskiéj kolei zachodniéj.

C. K. Urząd pocztowy w Pilznie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106¼	105
„ nowe obr. „	111½	110
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	417	413
Ruble ros. za „ „	161	159
Talary pruskie 150	172½	170½
Banknoty prus. 150	88	87
Srebro nowe austr.	114¼	113¼
Dukaty austryackie	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or	9 26	9 10
Półimperyały rosyj.	9 47	9 32
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅔
„ „ stare	79	78
Oblig. indemn. z kup.	75⅓	74⅓
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	237	235

Wiedeń 11 czer. (tel)	
5% Metaliki	72 90
5% Pożyczka narod.	80 70
Akcye banku wiedeń.	793 —
„ kredyt.	195 90
Losy 5% z r. 1860	97 35
Srebro	113½ —
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 10
Dukat pojedynczy	5 44

Wiedeń 10 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 55	68 45
5% Pożyczka narod.	80 60	80 50
„ Metaliki na m. k.	72 90	72 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 60	75 —
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 30	73 85
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie z. n.	73 25	73 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	156 —
„ „ „ 1854	92 50	92 15
„ „ „ 1860	97 50	97 40
„ „ „ 1864	94 80	94 75
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	131 90	131 70
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	89 75	88 25
„ ks. Esterhazego	99 50	98 75
„ ks. Salm	33 —	32 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	30 —	29 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 50
„ miasta Budy	29 50	29 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	20 25	19 75
„ hr. Keglevich	13 50	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	797 —	796 —
Zakładu Kredytowego	196 20	196 10
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	1817 —	1815 —
„ rządowéj fr.-a.	185 50	182 —
„ zachodniéj c. El.	132 —	131 50
„ Pardubickiéj	122 50	122 25
„ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ Południowéj	250 —	249 —
„ Galicyjskiéj	236 50	235 50

Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 60	96 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 65	96 55
Hamb. 100 mark.	4	85 90	85 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 25	114 —
Paryż 100 frank.	4	45 30	45 25

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 85	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 45½	5 44
„ „ obrączk.	5 44	5 43
Złoto al marco	5 42	5 40
Napoleondory	9 16½	9 15½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 62
Imperyały rosyjskie	9 43	9 40
Srebro	113 75	113 40
„ kupony	113 75	113 50
Talary związkowe	1 71½	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 71	1 70½
Lwów 9 czerwca		
Dukat holenderski	5 40	5 36
„ austryacki	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 40	9 30
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 20	73 40
„ „ „ „ m. k.	77 82	77 —
Obligi indem. b. kup.	74 90	74 15

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 68	79 93
Akc. kol. gal. b. kup.	230 —	228 —
Warszawa 9 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 25	86 75
kupon. „		75⅝
Listy zast. III ok. „	14 28	14 25
kupon. „	—	27⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 50	88 25
Wrocław 10 czerw.		
Banknoty austryac.	88 1/12	87 7/12
Polskie bilety bank.	84 7/12	84 1/12
Listy zastaw.	—	79
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 9 czerwca.		
Renta 3%	67 5	
Londyn 9 czerwca.		
Konsole	90⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*